Nr. 266. We Lwowie Niedziela dnia 25 Września 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Sytuacja we Francji.

Lwów 24. września.

Republice francuskiej udało się znowu skierować na siebie powszechną uwagę politycznej Europy. Że próbna mobilizacja jednego z korpusów armji nie przejdzie po Europie bez wrażenia, o tem można było być z góry przekonanym. Sama myśl próbnego zmobilizowania korpusu wojennego we Francji zmobilizowała w zupełności wszystkie redakcje półurzędowych pism cesarstwa niemieckiego i wywołała wśród nich poruszenie, jak gdyby rozkaz francuskiego ministerstwa wojny był wydany wcale nie na próbę, jak gdyby go był wyprzedził rozkaz ministra spraw zewnętrznych, odwołujący ambasadora francuskiego z Berlina. Mobilizacja się skończyła. Rezerwiści udali się do swych domostw, w departamencie Tuluzy wraca wszystko do zwyczajnego trybu życia i do codziennych zajęć — tylko w szpaltach dziennikarskich pojawiają się komentarze i reminiscencje, z których tu zdała trudno sobie zdać sprawę z przebiegu i z rezultatów próby mobilizacyjnej.

Rząd francuski a w szczególności minister wojny zdają się być zadowoleni doświadczeniami osiągniętemi podczas wielkich ćwiczeń 17. korpusu armji francuskiej — notabene jeśli mamy wierzyć słowom, wypowiedzianym przez jenerała Ferrona po skończonej mobilizacji i jeżeli prawdę pisze przeważna część prasy francuskiej. Inaczej cokolwiek zapatruje się na mobilizację fakcyjna część prasy francuskiej, której jedynym celem robić rządowi *a tout prix* trudności, której jedynem zadaniem opozycja dla opozycji. I ta prasa musi wprawdzie przyznać, że w ogóle mobilizacja wykazała znakomity postęp armji francuskiej — w szczegółach jednak zdaje się jej, że wynalazła w przeprowadzeniu mobilizacji dość zarzutów, z których będzie można przy sposobności skorzystać.

Gdybyśmy więc mieli przyjąć za prawdę to, co się mieści w tych organach wrogo dla rządu i republiki usposobionych — a w czem im szczerze sekunduje większość prasy niemieckiej — wówczas mobilizacja próbna wykazała braki, które smutnem byłyby świadectwem dla gotowości i bitności armji francuskiej. Według tych źródeł trafiają francuski sztab jeneralny i intendanturę wojskową — a więc najważniejsze czynniki każdej wielkiej i prawdziwej armji — ciężkie oskarżenia.

Rekwizycja była wrzekomo za powolną, karty i mapy wydane przez sztab jeneralny fałszywe i niedokładne, skutkiem czego ruchy wojska błędne, a wreszcie zaopatrzenia skoncentrowanej armji niedostateczne i złe. Źródło, z którego płyną te skargi, jest mętne, natomiast jasnym jest cel, w jakim one bywają podnoszone.

Opozycja potrzebuje nowej przeciw rządowi broni, nic więc dziwnego, że chce ją czerpać w instytucji, która nadzwyczajną cieszyła się w kraju popularnością i z której naród był bardzo zarozumiały. Mobilizacja próbna od razu zyskała sobie sympatję ludności, a gabinet Rouviera głównie może przez wzgląd na tę opinję, widział się spowodowanym mobilizację przeprowadzić — gdyby się więc opozycji udało wyszukać w mobilizacji dość zarzutów przeciw rządowi, wówczas już zamiar obalenia gabinetu mógłby być bardzo ułatwiony.

Szczęście zdaje się zresztą sprzyjać radykalnej opozycji. Wiadomo, że pan Rouvier trzyma się ze swoim gabinetem u steru dzięki neutralnej życzliwości monarchicznej prawicy i niedawno dopiero skorzystał prezydent gabinetu ze zdarzonej sposobności, aby w wielkiej mowie politycznej ogłosić, że rząd obecny nie jest bynajmniej rządem wojowniczym, że rzeczpospolita powinna stać dla wszystkich otworem. Wiadomo pod czyim adresem enuncjacja ta była wygłoszona, wiadomo, że pan Rouvier chciał tem usprawiedliwić poparcie, jakie odbiera ze strony monarchistów, a które od pierwszej chwili jest powodem najostrzejszych przeciw niemu wycieczek radykalnych. Odpowiedź, jaką hrabia Paryża udzielił gabinetowi republikańskiemu w formie znanych jego „instrukcyj“ do deputowanych monarchicznych z pewnością nie bardzo jest na rękę panu Rouvierowi i z pewnością się nie przyczyni do ułatwienia jego pozycji w obec ataków radykalnej lewicy. Już teraz występują pisma opozycyjne z zarzutem, że stanowisko zajęte przez ministerstwo pana Rouviera w obec monarchicznej prawicy, ośmieliło hrabiego Paryża do jego instrukcyj, już teraz, na długo przed zebraniem parlamentu zapowiedziane są interpelacje i wnioski ze strony radykalnej, które łatwo mogą się stać przyczyną nowego przesilenia gabinetowego.

Trudno byłoby odpowiedzieć na pytanie, co mogło skłonić hrabiego Paryża do wystosowania właśnie w tej chwili do swych przyjaciół politycznych tak obszernych a szczegółowych instrukcyj. Przed niedawnym dopiero czasem wystąpił przyboczny organ żelaznego kanclerza niemieckiego z twierdzeniem, że książę Ferdynand Koburski pojechał do Bulgarji w interesie Orleanów, że głównem ich staraniem wywołanie zamięszania w Europie, po którem się spodziewają odzyskania tronu we Francji. Wówczas byliśmy musieli uważać enuncjację kanclerską za niewczesny żart, dziś prawie się zdawać zaczyna, że hrabia Paryża chciał skwitować księcia Bismarka i przyznać mu rację. Sądząc jednak po dotychczasowych skutkach, pretendent legitymistyczny nie ma zapewne wiele powodów cieszyć się rezultatami, osiągniętemi swemi instrukcjami. Swojej sprawie legitymistycznej hrabia Paryża z pewnością nie wielką oddał przysługę — sprawie republiki może. Zachowanie się najpoważniejszych i najbardziej umiarkowanych organów republikańskich przekonało prawdopodobnie hrabiego, że sfery, na których skaptowanie najwięcej może liczyć, stanowczo się od niego odwracają. Jeżeli więc kto, to z pewnością Rzeczpospolita mogłaby z instrukcyj hrabiowskich odnieść korzyści, gdyby się ziściły wreszcie nadzieje i życzenia, którym daje wyraz większość organów republikańskich, że pod hasłem Rzeczypospolitej powinni się zjednoczyć i złączyć wszyscy szczerzy republikanie, że stuletnią rocznicą wielkiej rewolucji, cała Francja powinna okazać, że chce dążyć naprzód pod trójkolorowym sztandarem republikańskim a nie pod białym sztandarem legitymistycznym. Czy się te nadzieje ziszczą to od samych zależy republikanów.

Z okazji podróży p. ministra oświaty do Galicji.

II.

W artykule poprzednim wykazaliśmy, iż z ogólnej ilości chłopców, którzy uczęszczają do szkół ludowych, około 190.000 nie przechodzi ani do gimnazjów, ani do szkół realnych, dla dalszego kształcenia się, tylko że cały ich rozwój intelektualny ogranicza się na tem, co dać może szkoła ludowa w obecnym stanie swej organizacji.

Ciężka to sprawa, zaopatrzyć w zakłady szkolne dla wyższego wykształcenia młodzieży kraj, w którym dotąd jeszcze przeszło 2300 gmin z półtoramiljonową ludnością absolutnie żadnej, nawet elementarnej szkoły nie posiada, gdy nadto conajmniej połowa z istniejących szkół albo z powodu niedostatecznej obsady siłami nauczycielskiemi, albo dla szczupłości lokalu szkolnego wymaga uzupełnienia, a wreszcie gdy z nieprzepartą siłą występuje na porządek dzienny kwestja polepszenia bytu materjalnego nauczycieli.

Pomimo to wszystko, siłą faktu dokonanego stoi obecnie na porządku dziennym również i sprawa „uzupełniającego wykształcenia“ dzieci, wychodzących ze szkół elementarnych a nie przechodzących do szkół wyższej kategorji.

Mianowicie nowela z 2. maja 1883 do zasadniczej ustawy szkolnej państwowej orzeka, iż dla dzieci wychodzących ze szkoły ludowej, a których rodzice nie mają zamiaru lub możności posyłać do szkół wyższych, powinna być umożliwioną „nauka uzupełniająca“ z szerszym niż w szkołach pospolitych programem nauki, którąby także praktycznie uwzględniał potrzeby przyszłego zawodu większości uczniów.

Na tle tej ustawy państwowej, przyszła do skutku ustawa krajowa z 2. lutego 1885, która postanawia, iż kursa nauki dopełniającej mają być dalszym ciągiem i dopełnieniem szkoły ludowej pospolitej.

W myśl wspomnianej ustawy krajowej ułożyła rada szkolna krajowa statut organizacyjny dla nauki dopełniającej w publicznych szkołach ludowych pospolitych, który w następujący sposób określa zadanie owych kursów:

„Kursa te przeznaczone są dla młodzieży, która ukończywszy sześcioletnią obowiązkową naukę w szkole ludowej, wchodzi w życie praktyczne i oddaje się jakiemukolwiek zawodowi praktycznemu — czy to przemysłowi, czy gospodarstwu wiejskiemu.

„Zadaniem kursów dopełniających jest: utrwalić i uzupełnić wiedzę, nabytą w szkole, ludowej pospolitej, przysporzyć młodzieży wiadomości w życiu praktycznem powszechnie potrzebnych a więc wyposażyć młodzież, **oddającą się gospodarstwu wiejskiemu, rzemiosłu, handlowi lub jakiemukolwiek innemu przemysłowi, potrzebnemi do tego wiadomościami.**“

Statut ten jest obowiązującym i według sprawozdania rady szkolnej krajowej, już w roku szkolnym 1885/6 uczęszczało na naukę dopełniającą 66.495 młodzieży obojej płci, w tej zaś liczbie 37.051 chłopców.

Otóż zastanówmy się nad tem, co można sądzić o wartości nauki w kierunku „zawodowym“ rolniczym lub przemysłowym ze strony nauczycieli, którzy wcale nie są przysposobieni do tego?

Mogą wprawdzie zdarzyć się szczęśliwe wyjątki, iż ten lub ów nauczyciel, odznaczający się wyjątkową zdolnością i rozmiłowany w gospodarstwie rolnem, lub w zajęciach przemysłowych, rzeczywiście dobrze prowadzi naukę w którym z tych kierunków zawodowych na kursie dopełniającym.

Lecz jak powiedziano: mogą to być wyjątki — a wyjątki nie są regułą.

W obec tych środków, jakiemi teraz rozporządzają nasze władze szkolne, rada szkolna nie mogła nic innego uczynić w sprawie organizacji nauki dopełniającej, która obecnie stanowi już ważną gałąź w systemie wychowania publicznego w naszym kraju — jak to, co uczyniła, mianowicie, że wydała teoretyczne przepisy, jak powinna być urządzona ustawą nakazana nauka dopełniająca w szkołach ludowych i dla zaradzenia najniezbędniejszej potrzebie postarała się o czytankę dla tych kursów — tak ułożoną, iż dla uczniów i dla nauczycieli dostarcza ona przynajmniej w najogólniejszych zarysach tych wiadomości zawodowych, które według planu mają stanowić przedmioty nauki na kursach dopełniających.

Lecz — pomimo to, pomimo wszelkich przepisów urzędowych i pomimo nadludzkich usiłowań biednego nauczycielstwa — nauka dopełniająca jest w szkołach naszych w znacznej części tylko prostem przeżuwaniem nauki szkoły pospolitej, z domieszką nader niedołężną nauki „zawodowej“ z dziedziny rolnictwa lub przemysłu. Trudno bowiem zadekretować rozporządzeniem od zielonego stolika, ażeby ktoś uczył dobrze przedmiotów, których sam nie umie, bo ich nigdy nie uczył się.

Inaczej też brano się w innych krajach koronnych do organizacji nauki dopełniającej.

Tam żądają od nauczycieli, którzy mają udzielać nauki na fachowych kursach dopełniających, ażeby przedmioty, których uczyć mają, rzeczywiście rozumieli sami, jak niemniej także, ażeby metodycznie byli przysposobieni do ich udzielania. Sama czytanka nie wystarcza. Po ukończeniu zwykłych kursów w seminarjach nauczycielskich, kandydat, który chce uzyskać świadectwo uzdolnienia na nauczyciela w szkole uzupełniającej, odbywa w tym celu specjalny kurs przygotowawczy w szkołach fachowych, albo też w umyślnie w tym celu urządzonych kursach fachowych dla kandydatów nauczycielskich.

Skarb państwa dostarcza tam środków na odpowiednie wykształcenie sił nauczycielskich dla szkół uzupełniających (*Fortbildungsschulen*), gdyż według zasad państwowego ustawodawstwa należy to do jego wyłącznych obowiązków, starać się o wykształcenie nauczycielstwa dla szkół publicznych. Nadto szkoły uzupełniające jako takie mają zapewnione znaczne subsydja ze skarbu państwa. I tak np. Dolna Austrja na same tylko szkoły uzupełniające z kierunkiem przemysłowym ma zapewnioną subwencję ze skarbu państwa na rok 1887 w kwocie 19.300 złr., Czechy 33.920 złr., Morawa 6.220 złr. wa. itd. Cała suma uchwalonego w budżecie państwowym na rok 1887 na ten cel kredytu wynosi 98700 złr. wa., **z czego jednak na Galicję nie przypada ani jeden cent!**

Czechy mają już od roku 1869, t. j. od czasu kiedy hr. Alfred Potocki był ministrem rolnictwa, zapewnioną dotację stałą ze skarbu państwa na dwa kursa fachowe dla nauczycieli — jeden dla Niemców, drugi dla Czechów, którzy chcą nabyć kwalifikację do udzielania nauki w uzupełniających szkołach z kierunkiem rolniczym. Te rolnicze kursa przygotowawcze dla kandydatów na nauczycieli urządzone są przy fachowych szkołach rolniczych.

Nauczyciele, uzdolnieni fachowo do nauki w szkołach uzupełniających stanowią też osobną kategorję służbową i są naturalnie lepiej płatni — bo każda gmina chętnie przyznaje hojny nawet dodatek takiemu nauczycielowi, który należycie jest przysposobionym do tego, ażeby już w latach szkolnych dawał dzieciom dobre początki zasadniczych wiadomości z tego zawodu, któremu one mają życie poświęcić.

Korzystając przeto z pobytu pana ministra oświaty w naszym kraju — wypadałoby, naszem zdaniem, ażeby osobistości kompetentne poruszyły w obec niego kwestję urządzenia w Galicji na wzór innych krajów koronnych kursów przygotowawczych dla kandydatów na nauczycieli w szkołach uzupełniających i wydziałowych, z rolniczym lub przemysłowym kierunkiem.

Jest to sprawa trudna i kosztowna, ale konieczna dla kraju a całą jej niezmierną doniosłość praktyczną potrafi ocenić każdy, kto zastanowił się nad dążnością nowszego ustawodawstwa szkolnego, ku temu celowi zmierzającą, ażeby nauka szkolna była tak urządzoną, iżby przysposabiała młodzież wcześnie do ich przyszłego zawodu praktycznego.

Spadek po ks. Wittgensteinie.

Wileński Wiestnik podaje następujące szczegóły o olbrzymim spadku po ks. Wittgensteinie, który to spadek jak wiadomo na mocy ukazu o cudzoziemcach, winien przejść na skarb z powodu braku sukcesorów w linji prostej, a o który ubiega się bawiący teraz w Rosji w imieniu żony swej a siostry zmarłego, książę Hohenlohe, namiestnik Alzacji i Lotaryngji:

„Książę Piotr Wittgenstein (rodzący się z Radziwiłłówny, i po matce dziedzic olbrzymich dóbr radziwiłłowskich na Litwie) zostawił po sobie ni mniej ni więcej tylko 400 mil kwadratowych, czyli obszar równający się kwadratowi, którego bok miałby 20 mil długości. Jestto więc nie majątek, nie dobra, ale całe terytorjum, większe od wielu państw niezależnych (równe Belgji). Rzecz prosta, że państwo ma też niezwykły interes w tem, aby taki odłam terytorjum nie dostał się spadkobiercom obcej narodowości. Czuje to i rząd niemiecki, albowiem wytęża swe usiłowania oficjalne w celu poparcia interesów swego poddanego.

„Jakkolwiek najdziwaczniejszą wydaje się ta pretensja ks. Hohenlohe — mówi dalej *Wiestnik* — świadczy ona, jakie to na Zachodzie bywają poglądy o prawach rosyjskich, gdy przypuszczają, że tylko mucha w nich uwięźnie a bąk się przebije, że prawa na to, są jakoby w Rosji aby były obchodzone. Nie musi jednak tak być, gdy instancje rządu niemieckiego doznały w tym wypadku fiaska i sam poddany niemiecki osobiście probuje szczęścia i osobistych swych ogromnych wpływów, aby osiągnąć to chociażby tym sposobem. Pogląd taki na Zachodzie jest tem dziwniejszy, że nikomu nie przyszłoby na myśl zwracać się z taką propozycją do rządu jakiegoś państwa zachodniego, przyjętoby ją bowiem tylko z najwyższem zdumieniem. Jakże bowiem, czy podobna wyobrazić sobie aby w jakiemkolwiek państwie sam rząd miał obejść prawo po to aby własnowolnie oddać cudzoziemcowi przestrzeń terytorjalną i takich rozmiarów?! Dość już chyba, że szczęśliwy cudzoziemiec ów zgarnie do swej kieszeni dziesiątki miljonów ze sprzedaży tego terytorjum.

„Majątki o które chodzi, były cenione do tej chwili na kilkadziesiąt miljonów rubli. Składają się one przeważnie z olbrzymich, nieledwie dziewiczych lasów w Pinszczyznie, które dotąd prawie nie miały zbytu. Teraz jednak miejscowość cała przerznięta jest kolejami żelaznemi i osuszona kanałami, tak, że wartość ziemi podniosła się tu miejscami dziesięćkroć i wyżej, i tylokrotnie podniosła się też wysokość spadku, dziś już setki miljonów rubli wynosząca.

„Jakiemże więc prawem tak powiększone pracą narodową i ofiarami rządu bogactwo miałby dostać cudzoziemiec, zasłużony bardzo, dajmy na to w oczach rządu niemieckiego, ale całkiem obojętny naszemu?

„Majątki Wittgensteinów obecnie przynoszące miljony rubli, w przyszłości dawać będą dziesiątki i setki miljonów. Taką prawdziwą kontrybucję płacić cudzoziemcowi, byłoby może zrozumiałą rzeczą po niepomyślnej wojnie. Ale aż do tej chwili ani Niemcy, ani książę Hohenlohe nie zadali nam jeszcze takiego ciosu iżbyśmy byli zmuszeni oddać im terytorjum całe z takim olbrzymim haraczem“.

Taki jest w streszczeniu artykuł *Wiestnika*. Kończy się on uwagą tej treści, że zasystosowanie ukazu o cudzoziemcach, przez całe lat dziesięć w całem państwie, nie zrównoważyłoby tej krzywdy, jaką wyrządziłoby oddanie dóbr Wittgensteinów cudzoziemcom.

Boulanger do oficerów.

Były minister wojny a obecny komendant korpusny, jen. Boulanger, tak długo milczał, że mu się to widocznie srodze sprzykrzyło i z pierwszej nadarzonej sposobności skorzystał ze satysfakcją, aby pofolgować silnie wezbranym falom swej wymowy. Mianowicie po defiladzie podwładnego mu (13) korpusu, która zakończyła manewry w Saint-Jalmier-Beauche, zebrał na około siebie oficerów tego korpusu i wypowiedział do nich szumne kazanie. „Panowie! — wołał tedy ze zwykłą mu emfazą. — Nie chciałem wczoraj powiększać znużenia waszego i przedsiębrać krytyki ma-

---

MOJA PASJA...

Przez

JULES de MARTHOLD.

Dziwne to życie.

Jednego pięknego poranku przychodzi się na świat, nie wiedząc po co i na co. Jest się bardzo małym i nie wie się właściwie dla czego. To się nazywa życie.

Nie było ono nigdy moją pasją, to życie. Ale cóż robić?

Myślicie może, państwo, że na tem koniec? Gdzie tam. Bierze się mamkę. Jednego pięknego poranku oddają nas ramionom młodej, zdrowej kobiety, w obec której możemy sobie wszystkiego pozwolić. Jest to w wysokim stopniu niemoralne, a najdziwniejszem jest, że sami rodzice nam nie tylko na to pozwalają, ale nawet nas zmuszają.

Nie uwierzylibyście państwo, takie to straszne.

I właśnie w chwili, gdy ta osoba staje się nam droższą nad wszystko, gdzie by się można nią formalnie „upoić“, właśnie w tej chwili, gdy ten rodzaj pokarmu zaczyna nam dopiero się podobać, bo przyjęliśmy go li tylko z konieczności, odbierają nam mamkę i każą nam różne, przeróżne rzeczy łykać, których nie znamy i które pożądać nawet nam przez myśl nie przeszło.

To się nazywa: dzieciństwo. Nie było ono nigdy moją pasją, to dzieciństwo. Ale cóż robić?

Teraz przychodzi szkoła.

Jednego pięknego poranku, mimo tego, że nam jak najsurowiej wzbroniono oddalać się od matki, biorą nas od niej, zamykają w jakieś ciemne, ponure miejsce, gdzie się znajduje jeszcze dużo takich urwiszów jak my, i wmawiają w nas, że się tem przygotowujemy do dalszego życia, że się uczymy poznawać ludzi, świat i inne tym podobne rzeczy.

A tak. Ludzi, życie i — łacinę. Musimy się więc chcąc nie chcąc a raczej więcej nie chcąc jak chcąc uczyć. Uczymy się i rośniemy. Uczymy się tak dużo i tak bardzo rośniemy, że się nam zdaje, że chyba więcej uczyć się i rość nie można. Ale nauczyć się wszystkiego niepodobna i czem więcej się uczymy, tem więcej się przekonywujemy, jak mało umiemy.

To się nazywa: młodość. Nie była ona nigdy moją pasją, ta młodość.

Nareszcie się zakochujemy. Miłość przychodzi nie wiemy zkąd, rośnie nie wiemy jak, a kończy się... Państwo przecie wiecie, jak się takie rzeczy zwykle kończą. Albo bywamy zdradzani i oszukiwani: wtenczas dobrze nam tak: albo bywamy ogromnie kochani, robimy dużo długów i dajemy temu spokój: wtenczas płaci ojciec długi. Potem bierze na bok i mówi: „Mój synu! Czas by ci głupstwa wywietrzały z głowy, czas żebyś już coś o sobie pomyślał. Wybierz sobie jaki zawód, sam, dobrowolnie, do tego cię zmuszać nie będę. Ale uważaj coś winien naszemu rodowi, nazwisku i historji twego narodu. Zostań przeto wojskowym“.

Quos ego...

To jednak nazywa się wybrać sobie samemu karjerę.

Nie była ona nigdy moją pasją, ta karjera. Robię tedy karjerę, aż nareszcie — wybucha wojna.

Jednego pięknego poranku otrzymujemy rozkaz, powstrzymać nieprzyjaciela: powstrzymać bądź co bądź, teraz, potem, zawsze. Jak długo żyjemy, możemy się dać zabić. Jesteśmy zachwyceni! Teraz dopiero się na coś przydamy, teraz mamy sposobność odznaczenia się. Siadamy na konia, zbieramy ludzi i mamy do nich króciutką przemowę. O bardzo króciutką: Baczność! Naprzód marsz! i powstrzymujemy nieprzyjaciela. Słyszymy dużo wrzasków: trąby, bębny, nawoływania, krzyki, jęki, huk armat, wystrzały karabinowe — prawdziwe wesele djabelskie — tak, że w końcu już mało co słyszymy. Galopujemy tu i owdzie, wstrzymujemy się, posuwamy się naprzód i to wszystko w takim tumanie kurzu i prochu, że nic zgoła nie widzimy. W uszach nam szumi, w oczach ciemno. Wtem bum — to była mitraleza, fij — to była kulka.... Czujemy bardzo słabe uderzenie, lekkie łaskotanie... to rana. Chce nam się ogromnie pić — a ziemia, bitwa i konie, kręcą się koło nas czem raz to prędzej, prędzej, aż nareszcie nie wiemy nic już ani o sobie, ani o drugich.

Gdy się obudzimy, przedstawia się cała ta rzecz zupełnie inaczej. Zamiast munduru, wełniana koszula, zamiast wroga, którego mieliśmy powstrzymać, siostra miłosierdzia, którą nie mamy wstrzymywać. Nie przypuszczamy nawet, żeby to mogło być na jawie. Zdaje nam się, że to wszystko sen. Ale nie śnimy. Tylko wsławiliśmy się na polu bitwy. Wstrzymaliśmy nieprzyjaciela. Zasłużyliśmy się ojczyźnie, wiedząc sami bardzo mało o tem. Za to zrobią nas z czasem pułkownikiem.

To się nazywa sławą. Nie była ona nigdy moją pasją, ta sława.

Ale jużeśmy przecież nie pierwszej młodości a tu prawie całe nasze życie zeszło nam na podwórzach kasarnianych między wojskiem. Nie widzimy, tylko wojsko, nie słyszymy tylko wojsko, nie mówimy tylko o wojsku, nie znamy tylko wojsko. „Jakby to zrobić, żebyśmy już raz co innego mogli widzieć, jak tylko te czerwone spodnie i to wojsko“, zaczynamy medytować i postanawiamy — się żenić.

Tam, w świecie, zobaczyliśmy niedawno młode dziewczę, aniołka, czarodziejkę, świętą. Ma bardzo ładny posag i bardzo ładne oczęta, któremi co chwilę skromnie patrzy w ziemię. Mówimy z nią a ona się co chwila czerwieni. To dobry znak i wkrótce ma się dziewczę i posag, ma się swój dom. Ale w dziewczęciu z skromnie spuszczonemi oczyma tkwi więcej wojskowego ducha, jak w całem podwórzu kasarnianem. Ma djabła za skórą. Marzyliśmy o domowem zaciszu a prowadzi się dom otwarty. Chciało się nam spokoju, ciszy i trochę innego świata a mamy cały garnizon u siebie. I to trzeba razem z nimi tańczyć podług dźwięków — jednego fortepianu!

To się nazywa: prowadzić dom otwarty. Nie był on nigdy moją pasją, ten dom otwarty.

Teraz się znowu inaczej zaczynamy nad sobą zastanawiać. Jak to, myślimy sobie, potośmy rośli, uczyli się, robili karjerę, dali spokojnie do siebie strzelać, zostali pułkownikiem, ożenili się z posażną panną i to bez dalszego celu? Trzy lata po ślubie i żadnego spadkobiercy rodu, imienia i majątku? A tak by się przydał!

I oto jednego poranku słyszymy jakiś cudzy płacz. Potem wpada pokojowa żony i woła: Panie pułkowniku, panie pułkowniku, panie pułkowniku! i pokazuje nam coś małego, czerwonego, co z całej siły wrzeszczy.

— O niechże pan patrzy, jakie do pana podobne!

To nieprawda, ono wcale do nas niepodobne. Ono wcale nie podobne do nikogo. Ale przecie jakoś dziwnie nam na sercu.

Chrzcimy je nareszcie. Cały regiment o niczem innem nie mówi. Wszyscy oficerowie chcą mieć ten zaszczyt, trzymać je do chrztu. Nie, to w istocie bardzo ładnie i nawet zaszczytnie. „Niech żyje nasz pułkownik, niech żyje nasza pani pułkownikowa!“

To się nazywa: szczęście ojcowskie. Nie było ono nigdy moją pasją, to szczęście ojcowskie.

Jeszcze coś. Bierzemy w czasie majowych awansów gazetę urzędową do rąk i szukamy naszego nazwiska na liście awansów. Myślimy sobie: nasze lata służby, nasze bitwy, nasze rany, nasze imię, nasza żona: co najmniej zostajemy generałem brygady. Szukamy, szukamy, szukamy. Nareszcie znachodzimy nasze nazwisko. A koło niego zaraz: generałem brygady tej a tej. Myślicie? Ale gdzie tam! Stoi: na własne żądanie, w zasłużony stan spoczynku!...

Nie był on nigdy moją pasją, ten stan spoczynku.

To jeszcze nic, ale potem... dzieje się tak: Jednego pięknego poranku umieramy.

A co to za krzyk, hałas, zamięszanie! Katafalk, szycie żałoby, pogrzeb, mowy, muzyka, strzały — słowem chaos. To się nazywa spokój po śmierci. Nie była ona nigdy moją pasją, ta śmierć. Ale cóż robić? Myślicie pewnie państwo: teraz już koniec! Gdzie tam. Teraz dopiero przychodzimy na tamten świat. Gdzie, jak, co? Nieograniczony, nieznany tamten świat.

Nie był on nigdy moją pasją, tamten świat. Dziwne to życie!

St. Łop.

newrów, w których uczestniczyliście. Zresztą byliście wszyscy pod naturalnem wrażeniem tego, co się przed waszemi oczyma, a pod waszą ręką, na tym lub owym punkcie linji bojowej zdarzyło. Sąd o całości zyskuje zwykle na prawdzie, jeśli jakiś czas powstrzymujemy się z tegoż objawieniem, to też jeno pokrótce zamierzam dziś dotknąć tego przedmiotu. Owoż oświadczam, jakkolwiek nie jest zwyczajem moim chwalić wszystko, że jestem najzupełniej zadowolony ze sposobu, w jaki przeprowadzony został atak dwudziestejszóstej dywizji. Szczerze gratuluję ci, kochany jenerale, tej szybkości i energji, dalej tych przygotowań i samego rozwinięcia ataku. Wszystko było znakomicie poprowadzone. Obrona wyzyskała stanowiska swoje wybornie — jeśli były jakie błędy, to zdarzyło się jeno ze zbytniej gorliwości. Zresztą jedno tylko chcę tu podnieść z manewrów wczorajszych: siłę i determinację, okazaną z obu stron. Jakkolwiek narażam się na niebezpieczeństwo, zbyt częstego powtarzania się, nie mogę jednak zaniechać, aby przy każdej sposobności, ilekroć mam honor przemawiać do żołnierzy francuskich, wołać z naciskiem: „Zawsze atakujcie pierwsi!“ — i komendant 26 dywizji pojął to był wyśmienicie przechodząc z biernej defenzywy przez silny kontratak w ofenzywę. Pojęła to także artylerja i kawalerja, obie wywiązały się ze swoich zadań nienagannie. Do tej ostatniej zwracam się dziś specjalnie: „Bądźcie odważniejsi — wściekle odważni!“ Wtem spoczywa rękojmia powodzenia. Przygotować atak troskliwie, z nieprzyjacielem mieć czucie ustawiczne, wyszukać jego słabe strony — oto są rzeczy dobrego poglądu i zrozumienia. A gdy raz już cel obrany — wtedy rzucić się naprzód z siłą i gwałtownością zranionego odyńca. Nie ma wojska na świecie, które potrafiłoby oprzeć się szturmowi Francuzów. Wierzajcie mi panowie — taki rodzaj postępowania będzie miał nadto jeszcze inny nie mniej cenny rezultat, wszystkim wam w tym zakresie, w którym będziecie mogli obracać się, użyczy on jednej kardynalnej zalety, zalety, której przed 16 laty brak nam było, podczas, gdy sąsiedzi nasi tyle jej dowodów złożyli: inicjatywy — rodzonej siostrzycy determinacji. Tak jest — wojny nie prowadzi się samemi teorjami i mniej lub więcej uczonemi obrachunkami! „Nieprzewidziane“ zajmuje tam nieraz miejsce wybitne i — nie wypowiadając tem bynajmniej wojny pp. teoretykom — twierdzę stanowczo, że w boju nowożytnym potrzeba innych jeszcze rzeczy, oprócz reguł matematycznych. Należy koniecznie liczyć się także z t. zw. ludzkim czynnikiem. Można mieć najlepsze uzbrojenie, najdokładniejsze plany i najlepsze metody, wszystko to traci znaczną część swej wartości, jeśli nie potraficie ze skromnego żołnierza z karabinem w ręce lub szablą u boku wydobyć to wszystko, co on dać może. Przez kontakt z żołnierzem, przez praktyczność w komendzie, przez zaufanie i karność, której przykład należy dawać na sobie samym — zyskuje się więcej, aniżeli przez studja spekulatywne.

Godzina rozbrojenia starej Europy nie wybiła jeszcze. Wierzyć w to, byłoby szaleństwem — mówić zaś, zbrodnią — znaczyłoby to bowiem, wskazywać pokój za każdą cenę jako cel, do którego kraj dążyć winien. I oto nieprzyjaciele nasi, którzy częstokroć lepiej nas oceniają, niżeli my sami, wiedzą bardzo dobrze, że tak daleko nie zaszliśmy jeszcze. To też gorliwiej, niżeli kiedykolwiek, pracujmy dalej, bo to dla Francji!“

Z prowincji.

Winniki 22. września. *(Klika propinacyjna)*. Miasteczko nasze, choć pod samym bokiem stolicy, z której powinno brać przykład pod wielu względami, ani o krok nie odstąpiło od zwyczajów innych miasteczek i jak inne, posiada także swą klikę propinacyjną, która trzęsie wszystkiemi sprawami. Obecnie rozchodzi się o rzecz dla nas nader ważną a mianowicie wszechwładny dzierżawca propinacji, wpływami swemi postarał się, że miasteczko nasze, pomimo niechęci wszystkich mieszkańców, dostanie na kwaterę ułanów 13 pułku. Już teraz wszystko truchleje, albowiem specjalnie żołnierze tego pułku, gdzie tylko stali, dopuszczali się karygodnych wybryków, ale cóż to znaczy wszystko w obec tego, że p. propinator zyska na tem więcej grosza, choćby ze stratą mienia i zdrowia innych mieszkańców. Jak się dowiadujemy, nosi się gmina z myślą petycji o odwrócenie od miasteczka klęski wojskowo-propinacyjnej.

Rawa ruska 22. września. *(Kolej bełzecka)*. W niedzielę dnia 19. bm. przybył tu pierwszy pociąg ze Lwowa, rozdzielając wzdłuż całej linji urzędników i służbę kolejową na miejsca przeznaczenia. Pociągowi towarzyszył p. Ziffer, członek rady zawiadowczej z Wiednia, dyrektor Oesterreicher, kierownik budowy Geyer, starszy inspektor Wierzbicki, pp. Fröhlich i Ziembicki i kilku innych inżynierów i przedsiębiorców tej budowy. Pociąg prowadzili z maszyny inżynierowie: Jasiński Zygmunt z kierownictwa budowy, Niedzielski z przedsiębiorstwa, Brückner naczelnik ogrzewalni i Götz kontrolor ruchu. — Prócz wymienionych przysiadali się na stacjach inżynierowie pojedynczych sekcyj, tak, że za przybyciem do Rawy był niemal cały personal budowy w komplecie zgromadzony. Tu odbył się wspólny objad, po którym p. Ziffer udał się na dalszą inspekcję budowy do Bełzca większa zaś część uczestników z p. Oesterreicherem wróciła tym samym pociągiem z powrotem do Lwowa. Dalsza bowiem podróż koleją do stacji granicznej Bełzec, musiała być z powodu przerwy między stacjami Hrebenne i Lubycza zaniechaną.

Niebywałe i niepamiętne urwanie chmury, jakie tu miało miejsce w nocy z 16. bm. na 17. bm. przerwało nasyp kolejowy i uszkodziło 3 mosty. Skutkiem czego też i otwarcie, które w październiku nastąpić miało, odłożonem zostało aż do chwili ukończenia robót na przerwie, które to roboty około dwa tygodni czasu zabiorą, tak, że otwarcie dopiero 15. października nastąpić będzie mogło. Jak kompetentni opowiadają, tor kolejowy leży wzdłuż całej linji dobrze i jazda nawet ze znaczną szybkością odbywać się może. Budynki stacyjne są zupełnie ukończone i przedstawiają się pięknie. Najładniejszą bezsprzecznie jest stacja Bruchowice z okazałą werandą, której wykończenie zadowolić może najwybredniejsze wymagania. Niemniej odznaczają się starannością w wykonaniu stacje Żółkiew, Bełzec i Kamionka-Lipnik. — Nadmienić przytem należy, że wszystkie te roboty jakoteż i urządzenia stacyjne wykonane zostały wyłącznie przez krajowych a głównie lwowskich rękodzielników.

Jarosław 23. września. *(Wieczorek humorystyczny)*. W czwartek odbył się tu w sali teatru amatorskiego wieczorek humorystyczny Adolfa Dulęby przy bardzo małym udziale publiczności; a to wskutek zapowiedzianego na sobotę 27. bm. podobnego wieczorku Gustawa Fiszera. Nielicznie zebrana publiczność na wieczorku Adolfa Dulęby, wynagradzała artystę rzęsistemi oklaskami za wyborną grę, pełną dystynkcji i swobody. Gdy weźmiemy na uwagę młody wiek artysty, bez wahania możemy wyrzec, że ma wielki talent i dlatego też radzilibyśmy mu, by porzucił owe występy wieczorkowe, które mogą tylko spaczyć jego ‚przyszłość artystyczną“.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału kraj. p. Oktaw Pietruski wyjechał wczoraj do Wiednia.

Nekrologja. Leon Czajkowski zmarł w tych dniach w Inowrocławiu; należał on do obywateli wielkich cnót, rzadkiej skromności i wysokiego wykształcenia. Urodził się w roku 1836 w Tucznie, w roku 1863 wraz z trzema braćmi udał się do powstania i walecznością w kilku odznaczył się bitwach. Gdy trzej jego bracia w jednym dniu polegli bohaterską śmiercią w obronie ojczyzny, dyktator Langiewicz kazał mu opuścić obóz i powrócić do domu. W skutek osłabionych sił w obozie i dwukrotnego ataku paraliżu nie mógł brać udziału w pracach publicznych, ale za to pod domową strzechą służył jak mógł ojczyźnie i współobywatelom. Cześć jego pamięci!

Kalendarz. Niedziela (25.): Kleofasa — Świętopełka. Wschód słońca o godz. 5. min. 57, zachód o godz. 5. min. 46.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dziś o godzinie 6. po południu pobłogosławionym zostanie w kościele OO. Bernardynów związek małżeński między dr. Irzyczek-Maciejowskim, adwokatem w Samborze a panną Leonją Maciejowską.

W fejletonie drukować będziemy w przyszłym kwartale naszego pisma oryginalną powieść p. Marji Rodziewicz (autorki „Farsy panny Heni“) p. n. „Straszny Dziadunio.“ Powieść tę otrzymaliśmy od autorki właśnie w tych dniach. Nadto w dziale fejletonowym przyrzekli nam swe współpracownictwo pp. Bałucki i Jeske-Choiński.

Z tłumaczeń mamy przygotowaną znakomitą powieść angielską Rider Haggard'a p. n. „Nowa Judyta.“

Mianowania. Cesarz nadał adjunktowi sądowemu krakowskiego sądu krajowego, Władysławowi Gubarzewskiemu, tytuł i charakter sekretarza rady.

Cesarz zamianował starostę Kazimierza Laskowskiego radcą namiestnictwa i referentem dla administracyjnych i ekonomicznych spraw szkolnych przy galicyjskiej krajowej radzie szkolnej.

Rada szkolna krajowa zamianowała Macieja Dudzińskiego kierownikiem szkoły w Nowym Targu, a Jana Góralika rzeczywistym nauczycielem tamże; Julję Herliczkównę, rzeczywistą nauczycielką w Wadowicach.

Stypendja. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na dwa stypendja po 60 złr. rocznie dla uczennic szkoły ludowej im. św. Marcina z 2. fundacji stypendyjnej Karola Kiselki. O te stypendja ubiegać się mogą wyłącznie uczennice płci żeńskiej wyznania chrześciańskiego, pilne i obyczajne, córki ubogich rodziców, uczęszczające do trzeciej lub czwartej klasy szkoły ludowej im. św. Marcina we Lwowie a w razie utworzenia 5. i 6. klasy w tejże szkole, także uczennice tych klas, wszystkie jednak tylko w razie, jeżeli nie są repetentkami tych klas.

Podania zaopatrzone w zwyczajnie wymagane dokumenta, wniesione być mają do magistratu za pośrednictwem dyrekcji szkoły żeńskiej im. św. Marcina we Lwowie najdalej do dnia 30. października br.

Bliższe warunki zawiera ogłoszenie magistratu.

Oszustwo. W biurach lwowskiej dyrekcji skarbu był zajęty jako pisarz dzienny niejaki p. F., 24-letni młodzieniec. Jegomość ten przed kilku dniami napisał sobie kwit na imię pewnego emeryta, kwit zdołał zalikwidować, a kasa widząc zachowane wszelkie formalności wypłaciła mu oznaczoną kwotę kilkudziesięciu złr. Manipulacja ta, jak zwykle każda, wydała się onegdaj i p. F. został przyaresztowany i do więzienia sądu karnego odstawiony.

Śmierć od uderzenia piorunu poniósł Józef Borsa, z Oleśnicy, powiatu dąbrowskiego i Jędrzej Podulka, ze Starej wsi, powiatu brzozowskiego.

Wypadek. W Huciskach, pow. żywieckiego, została 20-letnia Agnieszka Ząbek, uderzoną rogami przez jałówkę, tak nieszczęśliwie, iż zakończyła życie.

Skutkiem nieostrożności przy nalewaniu lampy naftą, poniosła śmierć 20-letnia Chaja Breines w Podhajcach.

Piaskiem zasypany na śmierć został J. Hyszka z Łanowic, powiatu borszczowskiego.

Zabójstwo. W Horodnicy, pow. husiatyńskiego, uderzył Ant. Pizer Piotra Kulczyckiego wałkiem w głowę tak silnie, iż tenże życie zakończył.

Wozem przejechany Michał Rirwan z Kornalówki, pow. żydaczowskiego, zakończył życie.

W Słobodzie rungurskiej, 4-letni synek J. Zacharkiewicza, pozostawiony bez dozoru, strącił na siebie żelazną rurę kilkumetrową, która zgniotła mu głowę i spowodowała śmierć natychmiastową.

Z Dąbrowy Górniczej donoszą nam o zuchwałym napadzie na mieszkanie dyrektora tamtejszej huty. W nocy z niedzieli na poniedziałek, gdy w pomieszkaniu nie było nikogo, stróż, znajdujący się w pobliżu, ujrzał dwoch ludzi, którzy za pomocą wytrycha dostali się do wnętrza. Uzbrojony w rewolwer udał się za nimi i wszedłszy do pomieszkania, zamknął za sobą drzwi na klucz. Złoczyńcy, widząc się schwytanymi, rzucili się, jeden z nożem, drugi z żelaznym drągiem, na stróża. Ten dał dwa razy ognia a napastnicy wyskoczyli w tej chwili oknem. Jeden z nich, dostawszy ranę w pierś, padł o kilka kroków trupem, drugi znikł bez wieści. Stróż, który spodziewa się sowitej nagrody, będzie musiał zapłacić siedm rubli kary za posiadanie rewolweru bez osobnego pozwolenia.

W sprawie malwersacyj, odkrytych w rachunkowym departamencie ministerstwa honwedów, donoszą z Budapesztu, że uwięziony major Tomicic, przesłuchany przez audytora, zeznał, iż o oszukańczej manipulacji kap. Schmiedlera wiedział od samego początku, lecz z uwagi na to, że to był jego serdeczny przyjaciel, tolerował je, nie korzystając jednak wcale z kwot sprzeniewierzonych. Ogólna cyfra tychże wynosi według *Egyetertesa* 40.000 złr.

Curiosum. Petersburski *Swiet* zawiera korespondencję z Berlina, w której między innemi stoi nie mniej nie więcej, jak że na wypadek wojny Francji z Niemcami, pierwsza zamiast bić się z zastępami hr. Moltkego, poprostu przekupi je i w ten sposób bez rozlewu krwi pokona groźnego sąsiada. Wrzekomo pomysł ten ma być własnością nieboszczyka Gambetty, który rozumował tak: Niemcy mają miljon żołnierzy. Jeśli każdemu z nich damy po 5000 franków i zapewnimy mu wraz z jego rodziną bezpłatną podróż do Ameryki, Nowej Zelandji lub gdziekolwiek indziej, w takim razie wszyscy oni złożą broń ochoczo i bez przeszkody zatkniemy sztandary francuskie na wieżach Berlina... Korespondent *Swietu* dodaje nadto, że francuskie proklamacje w tym duchu kursują obecnie po koszarach niemieckich.

Majątek Katkowa. *Minuta* podaje, iż majątek po M. N. Katkowie wynosi około 3 miljonów rubli. Jedne tylko dobra Znamienskoje, gdzie Katkow zmarł, szacują na 1,500.000 rs.

Komunard Ferdynand Gambon, jeden z najgorliwszych członków komuny paryskiej, zmarł w 67. roku życia w Cosne (dep. Nievre). Gambon należał już w r. 1848 wraz z Fel. Pyat'em, Barbes'em i w. i. do „nieprzejednanych“ wśród konstytuanty, po zamachu stanu poszedł na wygnanie na Korsykę a w r. 1859 skutkiem amnestji powrócił do ojczyzny. Tu też zaczął namiętną walkę przeciw cesarstwu, która wnet zrobiła go w całej Francji głośnym. N. p. historja o jego krowie, sprzedanej przez fiskusa za zaległości podatkowe, a potem w drodze publicznej subskrypcji napowrót dlań odkupionej, otoczyła nazwisko tego rewolucjonisty formalną legendą. Nie mówiono już inaczej jak *Gambon et sa vache* (G. i jego krowa). W r. 1871 wybrany do komuny paryskiej, umknął po pamiętnej rzezi majowej do Szwajcarji, zkąd powrócił po ostatniej amnestji. Wybrany w r. 1882 na posła z dep. Nievre, przepadł przy wyborach następnych w r. 1885 i odtąd czynny już był tylko jako mowca na mityngach i współpracownik pisemka *Cri du peuple.*

Wylew Nilu. Z Kairu donoszą pod datą 13. bm., że niezwykłe wezbranie wód nilowych w tym roku, które już przed miesiącem sprawiało wiele obaw, obecnie zagraża wszędy tak olbrzymiem niebezpieczeństwem, iż wszystkie sprawy inne ustępują przed niem na drugi plan. Z każdym dniem sytuacja pogarsza się i jakkolwiek rząd przy pomocy ludności z niebywałą energją wytęża siły dla złagodzenia klęsk przerażających, wszystko to jest niczem w obec rozhukanego żywiołu. „Życiodajna“ rzeka przemieniła się tym razem w prawdziwy bicz boży. Ogromne przestrzenie pól po obu jej stronach stoją pod wodą; zasiewy wszelkie zniszczone i ludność stara się już tylko o ocalenie domostw swoich. Szczególnie ucierpiał dotychczas górny Egipt — mniej natomiast porzecze Delty, dzięki lepszej swej kanalizacji.

Niezwykły podarek ślubny otrzymała panna Annetta Rubinstein od swego ojca, słynnego muzyka Ant. Rubinsteina, mianowicie masywną kasetę dębową a w niej dwa tysiące... kartek pergaminowych. Zadziwiona niezmiernie, spojrzała córka na artystę wzrokiem pytającym, co to właściwie ma oznaczać: „Schowaj tę kasetę troskliwie, gdyż wartość jej wynosi 20.000 złr. Ja sam znam mnóstwo ludzi, którzy zapłaciliby za nią tę cenę...“ — odparł ojciec. „Cóż w niej jest takiego?“ — ponowiła pytanie p. Aunetta. — „Każda z tych kartek opiewa na jednę lekcję fortepjanu, której udzielać mam osobiście twojemu pierworodnemu dziecku“.

Najskromniejszym tenorem jest niezawodnie senor Gayarre. Szlachetny ten Hiszpan żąda od akademji muzycznej w Now. Jorku 10.000 fr. za każdy swój występ, 12% tantjemy od dochodów po nad pewną umówioną cyfrę i zapłaty z góry za 25 wieczorów! Nadto kontrakt ten opiewać ma na 50 występów w ciągu 5 miesięcy. Mniej od niego kazał sobie zapłacić Francuz Maurel, z którym też układ już zawarto: 5000 fr. za każdy wieczór. Mianowicie śpiewać będzie „Otella“ lecz tylko 15 razy, gdyż w połowie grudnia musi już być z powrotem w Rzymie.

Wystawa sztuki polskiej w Krakowie.

IV.

Najszczęśliwszą po krakowskiej jest dla sztuki naszej akademja monachijska. Dość powiedzieć, że wydała ona Józefa Brandta, który po nauce u Kossaka był uczniem Franciszka Adama. Artysta nasz żyje przeważnie po za krajem a przecież nie zatracił poczucia charakteru natury i typów narodowych swej ojczyzny, czego najlepszym dowodem jest „Powitanie stepów“, „Hejże na Soplicę“ i „Sobieski pod Wiedniem“. I w obrazach drobniejszych, rodzajowych czy pejzaach, Brandt nie przestał być Polakiem. W krajobrazie jego można zawsze czuć powietrze Polski lub Ukrainy a w temacie tęsknotę i żywe pod względem malarskim wspomnienie kraju. Na wystawie w Sukiennicach znajduje się jego „Spotkanie na moście“. Kompozycja pojęta żywo i pomimo zamętu ruchów przedstawiona jasno a pod względem typu koni i ludzi arcydzielnie.

Ale pominąwszy Brandta, który jako artysta oryginalny nie liczy się dziś do żadnej szkoły, nie zapominajmy, że szkoła monachijska wydała Walerego Brochockiego, jednego z najznakomitszych pejzażystów naszych, którego talent i poczucie natury rodzimej znamy z lepszych pejzażów, jak znajdujące się na wystawie „Zacisze“, że uczniem prof. Bambergera w Monachium jest także Aleksander Świeszewski, który tak świetnie obok nastroju danej okolicy umie uchwycić efekta światła, jak tego dowodzą „Moczary przy zachodzie słońca“ i „Skały Faregliom u brzegów Capri,“ że uczniem tej samej akademji jest Bolesław Łaszczyński, równie dzielny pejzażysta, jak malarz rodzajowy, a w danym razie (skoro mówimy o wystawie, portrecista) wreszcie, że z młodszych pejzażystów wyszedł ze szkoły Lichtenfelsa, najbardziej może rodzime piękności krajobrazu odczuwający Roman Kochanowski i w końcu, jeżeli zważymy, iż z akademji tej wyszli tyle obiecujący architektonista Stanisław Bryniarski, Mieczysław Rayzner uzdolniony pastelista, idealistyczny Witołd Pruszkowski, Stanisław Radziejowski, Stanisław Tomkiewicz, Wawrzeniecki a przedewszystkiem Stanisław Grocholski i Wacław Szymanowski, to przyznamy szkole monachijskiej może największy wpływ na rozwój naszych talentów. Szczególnie Grocholskiego kompozycja rodzajowa „W kwiecie wieku“, pełna rzewnego uczucia, a odznaczająca się doskonałą techniką i umiejętnością użycia efektu zdobyła mu wstępnym bojem zwycięztwo, prace Szymanowskiego zaś, których temat czerpany głównie z życia ludu coraz wyżej każą cenić zmysł obserwacyjny tego artysty. „Rozmowa górali“ obok „Zwierzeń“ mogą się zaliczyć do najlepszych obrazów rodzajowych.

Oprócz uczniów szkół krakowskiej, warszawskiej, wiedeńskiej i monachijskiej spotykamy na wystawie prace wielu uczniów francuskich malarzy Siemiradzki i Krudowski, bawiący we Włoszech, nie mają wielu uczniów, bo malarze polscy sporadycznie tylko bawią w Italji, więcej dla studjów starych dzieł, aniżeli dla nauki artystycznej, kto ma środki obfitsze spieszy do Paryża, tam, gdzie królują okrzyczani koloryści i dekoratorowie pp. Bonguereau, Bonat, Puvis de Chavanne.

Z bawiących w Paryżu artystów naszych najzaszczytniej może znany jest dotąd Paweł Merwart i jako dzielny kompozytor („Potop“) i jako głęboki obserwator w obrazach rodzajowych i wreszcie jako śmiały portrecista. Obok niego w tym ostatnim kierunku odznacza się Marceli Krajewski i Römer Alfred, tudzież Adolf Sandoz, wcale szczęśliwy także w obrazach rodzajowych; jako pejzażysta dobrze się zaprezentował Władysław Ciesielski.

O zmarłych, znanych i ocenionych dostatecznie, Andrzeju Grabowskim, Maurycym Gottliebie, Kotsisie, Sidorowiczu i Lipińskim nie tu miejsce wspominać, notując więc mimochodem uznanie dla pięknych kompozycyj batalicznych Wojciecha Kossaka, ucznia dzielnego swego ojca Juljusza i dla J. Malczewskiego, którego obrazy ocenialiśmy niedawno obszernie na innem miejscu, musimy wspomnieć na zakończenie o prześlicznym pejzażu Masłowskiego „Wschód księżyca“, znanym dokładnie z wystawy lwowskiej i dla uzupełnienia wymienić prace dwóch uczniów akademji petersburskiej Greina „Dedalus przywiązujący skrzydła Ikarowi“ i Moniuszki „Rewolucjoniści“ oglądający zwłoki prymasa Poniatowskiego“.

W dziale akwarel, rysunków, pasteli itp. spotykamy prawie samych starych znajomych. Jest tu niezmordowany Juljusz Kossak, którego śliczne akwarele powszechnie są znane, jest Reyzner z swemi pastelami i Juljan Fałat z wspaniałemi tak pod względem pojęcia, jak uchwycenia sytuacji scenami myśliwskiemi, jest p. Alfred Kamienobrodzki z architektonicznemi widokami, a przedewszystkiem Piotr Stachiewicz, z nowym cyklem kompozycyj „Wieczory zimowe,“ składającym się z 5 obrazów na temat podań ludowych, rzeczą pełną uroczego wdzięku i lekkości, podobnej do tych klechd ludowych, co natchnęły poetycznego artystę.

Oprócz tych zwraca powszechną uwagę arcydzielnie wykonany portret pastelowy p. Marcinkowskiego, rysowany przez Annę Bilińską.

Bolesław Spausta.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Sarah Bernhardt, próbująca niejednokrotnie już sił swoich jako autorka, malarka i rzeźbiarka, obecnie znów — jak donosi *Temps* paryski — zamierza bawić się w dramaturgję; oto wykończyła już jednoaktówkę, którą oddała dyrekcji jednego z większych teatrów paryskich do przedstawienia. — P. Wład. Mierzwiński, który przez lato bawił w Paryżu i tam, jak donoszą dzienniki, studjował kilka nowych partyj, między niemi „Lohengrina,“ rozpocznie z d. 29. bm. swoją każdoroczną zimową podróż artystyczną po Europie. Mianowicie śpiewać będzie w Niemczech, Szwajcarji, Skandynawji i przez 3 miesiące we Włoszech. Już na następny sezon 1888—9 ma pono artysta nader ponętne propozycje do Ameryki.

(S. P.) **Z teatru.** Jerzy Ohnet, autor znanych u nas utworów „Właściciel Kuźnic“ i „Hrabina Sara,“ napisał był już poprzednio kilka powieści ani lepszych ani gorszych, które jednakowoż nie zdołały bynajmniej zainteresować ogółu. Gdy pewnego dnia niefortunny autor skarżył się przed jednym ze swoich znajomych na brak powodzenia, usłyszał następującą odpowiedź: Nie masz powodzenia, bo nie masz reklamy. — Cóż zrobić, aby ją mieć? Trzeba mieć przyjaciół albo pieniądze, co na jedno wychodzi. — Pieniądze mam...

Jerzy Ohnet odziedziczył po rodzicach pokaźną fortunę.

— To dosyć! — W trzy miesiące później autor „Właściciela Kuźnic“ i kilku mniej sławnych powieści olśniewał swą sławą cały Paryż...

Po „Właścicielu Kuźnic“ przyszła kolej na „Hrabinę Sarę.“ Z powieści znanej i u nas bardzo szerokim kołom z przekładów na język niemiecki i polski, co nas uwalnia od podawania jej szczegółowej treści, przerobił ją autor na utwor sceniczny.

Między powieścią a dramatem Ohneta zachodzi ten dziwny stosunek, iż czytając jego utwory powieściowe trudno nie zauważyć bogactwa materjału dramatycznego w nich zawartego i znów odwrotnie widząc dramat Ohneta na scenie mimowolnie przychodzi zatęsknić za powieścią....

Arcyprymitywna technika sceniczna, nieumiarkowanie efektów, które żywcem przypominają starą melodramę, brak psychologicznego uzasadnienia w akcji i charakterystyce — oto zwykłe wady Ohnetowskiego dramatu. Dobra gra artystów może usterki te zrobić mniej rażącymi, żądna silnych i łatwych wrażeń publiczność, może aplauzować pojedyczym scenom, mimo to całość nie zdoła nigdy zadowolić głębszej krytyki.

Powyższe uwagi nasunęło nam pod pióro onegdajsze przedstawienie „Hrabiny Sary“, która jest melodramatem w całem njemnem znaczeniu tego słowa. Wykonanie „Hrabiny Sary“ przynosi w pierwszym rzędzie zaszczyt talentowi pani Żelazowskiej (Sary), który spożytkowany w należytym kierunku, może się potężnie rozwinąć. Dziś jeszcze musi artystka walczyć, z pewnemi niewłaściwościami dykcji nad którą usilnie winna pracować. Nieartykułowane wykrzyki pani Żelazowskiej muszą uledz pewnej modulacji, jeśli nie mają być monotonnemi i sprzeciwiać się regułom estetyki scenicznej. Po akcie drugim wręczono pani Żelazowskiej okazały bukiet. Pani Stachowicz (Bianka) miała mniej wdzięczne pole popisu, lecz wywiązała się ze swej roli w sposób chlubnie świadczący o jej poczuciu artystycznem. Toż samo powtórzyć można o pannie Pysznik (Magdalena). Pani Wisłobockiej (Pani Smordon) radzimy dać za wygraną rolom salonowym. Role męskie wypadły zadowalająco w interpretacji pp. Woleńskiego (Piotr), Zboińskiego (Generał) i Kwiecińskiego (Leopold), oraz pp. Kasprowicza, Gasińskiego i Starzewskiego, przedstawicieli kreacji epizodycznych. P. Ruszkowski (Pułkownik) mimo munduru (który przedstawiał nawet za granicami Francji) i rękawiczek, które przez całe pięć aktów miał na rękach, nie zrobił na nas ani na chwilę wrażenia ogorzałego pod afrykańskiem słońcem żołnierza, lecz raczej pułkownika paryskich *mobilów.* Tyradkę p. Kwiecińskiego w akcie trzecim oklaskiwało nieliczne grono interesowanych.

Przedstawienie skończyło się o godzinie kwadrans na dwunastą.

Honorarja kompozytorów ongi a dziś.

Nigdy pono nie da się usunąć zupełnie ów stosunek nienaturalny i fałszywy, który zbyt często jeszcze zachodzi pomiędzy prawdziwą wartością jakiegoś dzieła duchowego, a wynagrodzeniem płaconem tegoż twórcy. Mierna operetka bywa z reguły sto, tysiąc razy lepiej zapłaconą, jak poważna dobra symfonja; za płytkim, byle „pikantnie“ napisanym romansem urządzają księgarze formalne wyścigi, podczas gdy autor najlepszego dzieła naukowego odchodzi zewsząd z próżnemi rękami. Tak było bodaj czy nie od początku świata, jest i będzie zawsze! Mimo to jednak nie podobna zaprzeczyć, że los, zwłaszcza kompozytorów muzycznych, w ciągu bieżącego stulecia poprawił się znacznie i ani porównania nie ma pomiędzy zarobkiem tychże ongi a dziś! Dowodem tego następujące daty autentyczne.

Mozart w ciągu niedługiej swej pielgrzymki doczesnej doświadczał tego niejednokrotnie co to znaczy walka z codziennemi potrzebami. Zapłata brzęczącą monetą, którą otrzymywał za arcydzieła swojego geniuszu, była zaprawdę politowania godną. N. p. za „Uprowadzenie z Seraju“ dostał od wiedeńskiego teatru nadwornego aż... 100 dukatów. Nawet jemu samemu, człowiekowi arcyskromnych w tej mierze pretensyj, była ta kwota nieco za małą. „Jeżeli napiszę jeszcze jaką operę — pisał wielki mistrz w tym czasie — to nie na to, aby za 100 dukatów patrzeć, jak teatr w ciągu 14 dni cztery razy tyle na niej zarabia, lecz sam ją wystawię...“ Skończyło się jednak na projekcie i ani za „Wesele Figara,“ ani za „*Cosi fau tutte*“ nie otrzymał pono więcej, jak 100 dukatów. Za „Don Juana,“ wystawionego pierwszy raz w Pradze, zapłacono mu ledwie 225 złr. Honorarja te uiszczone kompozytorowi raz jeden, starczyły już dla nabywców na wieczne czasy i oprócz dochodu z jakiegoś przedstawienia benefisowego, zresztą nie dostał Mozart złamanego szeląga od dyrekcyj teatralnych. Gdy opera raz była wystawiona, stawała się formalną własnością ogółu, o prawie bowiem jakiej duchowej własności ani marzyło się ludziom w owych czasach.

Gorzej jeszcze było z honorarjum za kompozycje koncertowe. Za życia Mozarta wyszły w odbitkach rytowniczych zaledwie niektóre z jego utworów orkiestralnych i fortepjanowych, większa natomiast ich część znana była tylko z odpisów. Cena takich odpisów była nadzwyczaj niska, nieraz o mało co przekraczającą kwotę, zapłaconą kopiście. Za odpis koncertu fortepjanowego „pięknie wykonany i przez niego przejrzany“ zażądał raz Mozart 4 dukaty; w r. 1788 za trzy kwintety także 4 dukaty. Wypadki, kiedy Mozart za muzykę koncertową, skomponowaną „na obstalunek“, otrzymywał znaczniejsze jakieś wynagrodzenie, są nadzwyczaj nieliczne, i z wszystkiego tego można wnosić, że genjalny ten kompozytor byłby nie mógł wyżyć, gdyby nie skromna posada „nadwornego muzyka“, udzielanie lekcyj na fortepjanie i od czasu do czasu wycieczki koncertowe, które najwięcej jeszcze mu się opłacały.

Bez porównania gorzej było Fr. Schubertowi, dochody bowiem, które miewał Mozart jako kompozytor dramatyczny, nie istniały dla Schubertha. Wprawdzie prześliczna jego opera „Domowa wojna“ po dziś dzień utrzymuje się w repertuarzu wszystkich lepszych teatrów niemieckich, a nawet francuskich i angielskich, to jednak za życia kompozytora nikomu ani w głowie nie postało, uważać go za kompozytora dramatycznego. Następstwem tego jest, że o jakichś honorarjach za jego muzykę sceniczną nie przeszła żadna wiadomość do świata potomnego, podczas gdy honorarja za swoje symfonje i pieśni otrzymywał tak skromne, iż ledwie starczyły mu na najniezbędniejsze potrzeby do życia. Wśród czterech nagich ścian, tworzył on swoje pieśni nieśmiertelne, i musiał niejednokrotnie spieszyć się z dokończeniem kompozycji, aby u wydawcy wydobyć parę groszy na chleb codzienny...

Inaczej już było z Beethovenem. Żył od tamtego znacznie dłużej i świat mu współczesny miał przeto dość czasu do zorjentowania się pod względem prawdziwej wartości jego utworów. Zresztą i u Beethovena są rzadkością niezwykłe jakieś honorarja. Gdyby nie munificencja kilku magnatów, którzy zbiorowo dawali mu 4.000 złr. rocznie na utrzymanie, to byłby niejednokrotnie cierpiał z niedostatku.

Stosunkowo znacznie lepsze warunki bytu miał C. M. Weber, a zawdzięczał je głównie muzycznej swej działalności przy drezdeńskim nadwornym teatrze. Mimo to jednak, gdy mowa o honorarjach, które za prześliczne swoje utwory otrzymywał, aż litość zbiera, porównując je z fortunami, nagromadzanemi dziś przez wcale miernych kompozytorów. Np. za „Wolnego Strzelca“ dostał od berlińskiego teatru 80 frydrychsdorów, z czego po potrąceniu kosztów, zostało mu 388 talarów! Przy sposobności pięćdziesiątego przedstawienia tej opery, gdy ona przyniosła teatrowi dochodu zwyż 30.000 talarów, intendantura posłała znakomitemu kompozytorowi prezencik raptem za... 100 talarów. Weber nie przyjął go. Za „Euryantę“ zapłacił mu Berlin 800 talarów (Spontini brał za każdą swoja operę po 1.500 talarów) a Wiedeń około 1.300 talarów. Najświetniej ze wszystkich zapłacił mu londyński wydawca Kemble za „Oberona“ — 500 funtów szterl. Była to niezawodnie największa suma, jaką Weber kiedykolwiek otrzymał. Ponieważ oprócz tego wziął w Londynie za osobiste kierownictwo w 12 przedstawieniach kwotę 255 funtów, a z kilku koncertów miał dochodu 340 funtów — przeto ogółem zarobił sobie w Londynie do 1.000 funtów.

Jeszcze świetniej płacono tam Rossini'emu. Za każdy koncert także brał 50 funtów a za dyrygowanie 3 oper, w których jego żona występowała jako śpiewaczka, zapłacono mu 2.500 funt. Nadto arystokracja urządziła koncert, który przyniósł Rossini'emu 40.000 franków.

Jakże dalece zmieniły się czasy w tej mierze. Taki Rossini i każdy z wielkich jego towarzyszy gdyby żył, miałby niezawodnie miljony. Próbką tego Ryszard Wagner, który pędził żywot swój wśród zbytków iście książęcych a choćby nawet taki Jan Strauss, którego tantjemy za dostarczone operetki obliczają na krocie. Za sam wyciąg fortepianowy „Barona cygańskiego“ zapłacono mu 27.000 zł. Jakże w obec tego wygląda Mozartowski „Don Juan“, za którego nieśmiertelny twórca otrzymał 255 zł.

Węgrzy w Krakowie.

Kraków 23. wrześniu. Po przedstawieniu w teatrze zebrali się Węgrzy w sali hotelu Saskiego na wieczerzę. I tym razem zebranie to miało bardzo miły urok, a zapał stał się wielkim, gdy muzyka wojskowa zagrała melodje i tańce narodowe. Dziarscy Węgrzy i hoże panie nie mogli w obec dźwięków czardasza i mazura — dosiedzieć miejsca, tańczono więc i bawiono się nader ochoczo. Zebrania w sali hotelu Saskiego pozostaną pamiętne.

Kraków 23. września. Z teatru udali się akademicy węgierscy w liczbie sześciu do „Zdrowia“, gkzie odbył się komers urządzony staraniem krakowskiej młodzieży bawiącej przez letnie miesiące w Krakowie. Z okrzykiem radości prowadzono miłych gości przez rynek. Do skromnie lecz ze staropolską gościnnością zastawionego stołu zasiedli akademicy węgierscy. Po posiłku, pierwszy przeenergji Węgrów, którzy z pod przemocy potrafili szybko się wydobyć, wreszcie na cześć wolnych

mówił akadmik Nowicki wznosząc toast na cześć Węgier. Hucznem brawem przyjęto ten toast; jak iskra elektryczna oddziałał on na serca młodzieży obu sąsiednich narodów! czarodziejską siłą pchnięta zaśpiewała młodzież hymn węgierski, w ślad za nim pieśnie polskie, którym uroczą nutą porwani Węgrzy z zapałem wtórowali. W odpowiedzi na wzniesiony toast akademik z Peszta Plathy zaznaczył, że miłość łącząca oba narody nie od dziś się datuje. Węgier wspominając Polskę — nie może jej nie kochać. Toastem na cześć Polski wzniesionym zakończył tę mowę. Serdeczne te słowa będące obrazem uczuć młodego pokolenia, przyjęto długotrwałemi oklaskami; zapał, ożywiający młodzież nie znał granic: wylewał się strumieniem z przepełnionych serc, wywołując uściski wzajemne.

W ślad za tą mową serdeczną popłynęły inne, w których poruszono te same nigdy nie przebrzmiałe struny: każde przemówienie kończono toastem na cześć wolności i braterstwa obu narodów.

Jednomyślnie też uchwalono wysłać telegram do akadem. czytelni w Peszcie tej treści:

„Wasz telegram przyjmujemy z największą radością; — gdy waszych braci mamy wśród siebie, wspólnym nieprzyjaciołom stawimy czoło.

Polscy koledzy“.

Na hasło, że w sali hotelu Saskiego czekają na młodzież panie węgierskie, wypito ostatni toast na cześć pań polskich i węgierskich — i porwawszy kolegów Węgrów na ramiona, ruszono do hotelu Saskiego.

Kraków 23. września. Dziś do godziny 11. zwiedzali Węgrzy muzeum ks. Czartoryskich gmach uniwersytecki akademję umiejętności. Szczególnie w muzeum Czartoryskich dał się uczuć dotkliwie gościom brak przewodników, którzy by ich poznajomili i objaśnili z cennemi zabytkami. Punktualnie o godzinie 12. wyjechali Węgrzy do Wieliczki.

Wieliczka 23. września. Na dworcu wielickim oczekiwało przybywających mnóstwo osób a gdy pociąg zbliżył się, rozległy się głośne okrzyki: „Niech żyją Węgrzy!“

Burmistrz miasta p. Koch powitał gości następującą mową:

„Witam was mili goście imieniem gminy starego grodu, który uroczyste święto waszego tu pobytu do najszczęśliwszych chwil w swojej historji zaliczy. Serce moje przepełnione niewysłowioną radością na widok obywateli bratniego narodu. Wasze ideały z naszemi od wieków są spokrewnione. Z łona waszego narodu kraj nasz miał bohaterów, z wami przeżyliśmy nie jedną złą i dobrą dolę, dziś połączeni silnym węzłem przyjaźni możemy z ufnością w naszą przyszłość spoglądać“.

(Tu przerwano mowcy głośnem „Eljen“).

„Witając was jeszcze raz serdecznie, proszę byście łaskawie raczyli oglądnąć nasze podziemne skarby“.

Po burmistrzu przemówił w języku łacińskim poważnie a serdecznie wielicki proboszcz ks. Skrzyński i wójt z Bieżanowa Cisło. Ten ostatni wręczył burmistrzowi m. Peszta p. Kada bukiet z polnych kwiatów i kłosów.

P. Kada dziękując za serdeczne powitanie, oświadczył w języku węgierskim „że na Węgra może Polak zawsze liczyć — i że wspólny ideał wolności dawno wytworzył między obema bratniemi narodami związek nierozerwalny!

Wołam więc „Żyj Polsko“ — a wieniec który mi ofiarowaliście złożę na wieczną pamiątkę w naszej narodowej skarbnicy“.

Po powitaniu wsiedli goście na dorożki i pojechali do Salin.

Spuszczono się do szybu Rudolfa, tam odsłonił się oczom obecnych wspaniały widok. Szyb cały rzęsiście oświetlony a naprzeciw wchodu widniał piękny transparent, przedstawiający witającego górnika.

Bieżanowski chór włościan i włościanek zaintonował dziarskiego krakowiaka, poczem przegrywała muzyka i goście zwidzali dalsze szyby, które również przedstawiały bardzo piękny widok. Po półgodzinnem pochodzie na dół — weszło wreszcie towarzystwo do szybu najgłówniejszego, gdzie mieści się bufet. Tu posilono się nieco i całe towarzystwo udało się do sali balowej, która była ochorągwiami o barwach węgierskich dekorowaną. Przetańczono Polkę w 15 par.

W sali restauracyjnej przemawiał po węgiersku hr. Zichy. Gorącą mowę przemówiego patrjoty węgierskiego przyjęto frenetycznemi oklaskami i okrzykiem „eljen,“ niech żyją Węgrzy.“ Honwed Szybalski odpowiedział hr. Zichy niemniej gorąco, kończąc przemówienie swoje okrzykiem: „kochajmy się“. Po serdecznej wymianie życzeń i uścisków pomiędzy Węgrami a Polakami, powrót nastąpił o godz. 5. wieczorem. Zgromadzona na dworcu kolejowym publiczność wrzucała do wagonów kwiaty i wznosiła okrzyk „niech żyją Węgrzy!“

Kraków 23. września. Na pożegnalny wieczór urządzony na cześć Węgrów w hotelu saskim przybyły tłumy publiczności, gdyż wstęp bez biletów wszystkim był dozwolony. Galerja zapełniona była damami. Wśród niesłychanego gwaru i ścisku tańczono zawzięcie do upadłego. W ubocznych salach mężczyzni zajęci byli rozmową z Węgrami, zapewniającymi, iż na przyszły rok zjadą do Lwowa i gorąco dziękującymi za doznaną gościnność. Zapewniali, że nigdy nie zapomną serdecznego przyjęcia. Zaprzyjaźnili się szczególnie z akademikami i Sokołami. Odjazd jutro rano o dziewiątej z krakowskiego dworca.

Kraków 24. września. Dzisiejsze pożegnanie Węgrów na dworcu kolei było wprawdzie bardzo serdeczne, lecz mniej uroczyste, mało bowiem zebrało się publiczności z powodu zimna i ulewy. Odjeżdżający goście dziękowali za braterskie przyjęcie gorącymi słowy. Zichy w mowie wygłoszonej po francusku zapewniał, iż Węgrzy nie zapomnieli nigdy doznanych serdecznych objawów gościnności, i życzliwości. Pociąg ruszył z dworca w śród okrzyków „Eljen“, „do widzenia“. Odjeżdżający powiewali z okień wagonów chustkami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rewizja trasy. Wczoraj rozpoczęła się rewizja trasy i polityczne obejście kolei lokalnej Jarosław-Sokal do granicy rosyjskiej na przestrzeni 14 klm.

Otwarcie linji kolejowej Hatna-Kmipolung nastąpi najpóźniej w połowie grudnia br.

Towarzystwo nafciarskie. Dnia 23. t. m. ukonstytuowało się w Peszcie towarzystwo akcyjne: „Siebenbürger Petroleum-Rafinerie-Gesellschaft“, mające za cel połączenie istniejących w Kronstadzie rafineryj nafty z towarzystwem akcyjnem w Rjece, pod firmą: „Fiumaner Mineralöl-Actien-Gesellschaft“, względnie wydobywanie nafty w Siedmiogrodzie.

Petersburg 22. września. Dzienniki donoszą, że ministerstwo skarbu postanowiło wprowadzić opodatkowanie nafty surowej, na przerób przeznaczonej, w stosunku sześcin kopiejek od puda.

Przegląd polityczny.

* Cesarskiem pismem odręcznem do prezesa gabinetu hr. Taaffego, rada państwa została zwołaną na 11. października.

* Minister Kalnoky był wczoraj u cesarza dla złożenia relacji z zjazdu z księciem Bismarkiem. Pp. ministrowie: Kallay, hrabia Bylandt, hr. Taaffe, dr. Dunajewski, tudzież wice-admirał Sterneck, wyjeżdżają dziś do Pesztu dla wzięcia udziału we wspólnych naradach nad budżetem, które rozpoczną się w poniedziałek.

* *Politik* praska polemizuje ze znanym artykułem *Pester Lloyda* zamieszczonym z okazji przybycia Węgrów do Krakowa. Zupełnie słusznie zauważyła *Politik*, podobnie jak to zresztą i my wczoraj uczyniliśmy, że artykuł ten mógł pozostać zupełnie śmiało w koszu redakcyjnym.

* Niedorzeczne baśnie rozsiewane przez pisemka brukowe wiedeńskie o tajemnicach politycznych Zalewskiego, musiały w wysokim stopniu zająć opinję publiczną stolicy, skoro *Fremdenblatt* potrzebował aż ze wstępnym artykułem wystąpić i zaprzeczyć półgłoskom. Pokazuje się, że Wiedeńczycy nie są tak — mądrymi, jakby to się zdawać mogło.

* Arcyks. Albrecht przybył przedwczoraj do Sinaja w Rumunji. Król Karol powitał gościa w Predeal, królowa zaś w Sinaja, zkąd udano się do zamku w Pelesz. Tutaj kompanja honorowa oddawała honory wojskowe, a muzyka wojskowa zaintonowała w chwili zbliżania się arcyksięcia austrjacki hymn ludowy.

* Prezydent ewangelickiej rady kościelnej dr. Franz z Wiednia wydał w kwestji rewizji ewangelickiej konstytucji kościelnej okólnik do nadintendentów, senioratów i presbyterów, który jest tem ważniejszy, że zajmuje się i zamierzoną przez klerykałów reformą szkolnictwa.

* *Temps* donosi, że hr. Kalnoky miał wyrazić w obec korespondenta *Temps* swoje zadowolenie ze zjazdu z ks. Bismarkiem. Solidarność zapatrywań między Austrją a Niemcami ma być zupełna; oba państwa zgadzają się na to, że w sprawie bułgarskiej najodpowiedniejszą jest polityka wyczekiwana i bez nagłych wstrząśnień.

* Z Krajowy donoszą, że deputowany rumuński Botculescu, znany szowinista na polu ceł ochronnych, został po dokonanej rewizji stawiony przed sędziego śledczego pod zarzutem sprzeniewierzenia pewnej kwoty z funduszów towarzystwa *Cooperatorilor din tera*, którego jest prezesem.

* *Berl. Post* powątpiewa, aby zamierzona pożyczka rosyjska się powiodła. Pewnem jest tylko pokrycie wydatków na cele pokojowe. *Post* sądzi, że z zachowania się rosyjskiej prasy należy wnosić prawdopodobieństwo doniesień o zamiarach obsadzenia twierdzy Erzerum i przygotowaniach na granicy turecko-rosyjskiej w Azji.

* Wszystkie poranne pisma berlińskie zamieszczają z powodu jubileuszu 25-letniej służby ministerjalnej kanclerza artykuły dziękczynne, podnoszące zasługi ks. Bismarka, którego imię wiąże się najświetniejszemi losami Niemiec w obecnem stuleciu. Z szczególnym naciskiem podnoszą jego zasługi około utrzymania pokoju, zaznaczając bezwzględną ufność w kierowaniu sprawami narodu przez księcia. Oddawna naród niemiecki żywi dla kanclerza uznanie w tak wysokim stopniu, iż takowy nie może być spotęgowany pod wpływem uroczystości jubileuszowych.

* *Kreuz Zeitung* donosi z Paryża: Republikanie zapewniają, że manifest hr. Paryża sprawił dobre wrażenie. Najbliższe wybory powszechne odbywałyby się pod hasłem tego programu. Autorem manifestu ma być Broglie.

* Namiestnik Alzacji ks. Hohelohe ma zrezygnować z swego stanowiska. Ks. Hohenlohe zakupił (?) wielkie dobra w Rosji i zamierza poświęcić się ich zarządowi.

* Z powodu, że wzrost używania alkoholu i coraz gorsze jego gatunki są przyczyną degeneracji ludności, zamyślają we Francji o wprowadzeniu monopolu spirytusu.

* Korzystając z przywilejów przyznanych obcym osadnikom, Niemcy zalewają Tonkin. Przedmiot ten był już rozważany na radzie ministrów franc..

* Z Sofji donoszą, Macedonja jest wprawdzie zorganzowaną i słucha komitetu rezydującego w Sofji, lecz komitet dokłada właśnie starań, żeby do rozruchów nie dopuścić. Powstanie w Macedonji jest bronią w ręku Bułgarji, lecz obecnie Bułgarja nie zamierza wcale użyć tej broni, gdyż to znaczyłoby tyle, co wypuścić ją z ręki.

* Serbska komisja konstytucyjna wybrała komitet z trzech członków celem wypracowania nowych projektów konstytucji.

* Według krążących w Londynie wiadomości, zamierza królowa Wiktorja w późnej jesieni zjechać się z carem Aleksandrem w Berlinie celem odwidzenia cesarza Wilhelma. Królowej nie będą towarzyszyli ministrowie a odwidziny będą miały czysto prywatny charakter.

* Królowa angielska w odpowiedzi na list króla abisyńskiego oświadczyć miała, że chce wszystko uczynić co możliwe dla króla Jana, jednak bez obrażenia w czemkolwiek Włoch. „Biuro Reutera“ donosi jednocześnie: Kozak Aszymow znowu gromadzi ochotników w celu udania się do Abisynji, dla prowadzenia tam dalej propagandy prawosławnej.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Kraków 23. września. Do *Reformy* telegrafują: W kołach rządowych panuje postanowienie utrzymać pod każdym warunkiem rozporządzenie szkolne ministra Gautscha, które ma być „zasadniczem“ nie mając dążności skierowanej przeciwko jakiejkolwiek narodowości. „Zasadniczość“ ta ma polegać na życzeniu korony „zapobieżenia tworzeniu się proletarjatu inteligencji“. Szkolne żądania galicyjskie co do gimnazjów nie mają szansy uwzględnienia, natomiast byłby rząd skłonny dać kompensatę przez rozszerzenie jednej z istniejących galicyjskich szkół przemysłowych lub też przez utworzenie nowej takiej szkoły. W tym samym kierunku okazuje rząd skłonność kompenzaty w obec Czechów i na tej podstawie toczą się rokowania pomiędzy rządem a przedstawicielami klubu czeskiego, dotychczas bez żadnego rezultatu.

Wiedeń 24. września. *Wiener Ztg.* ogłosi dziś zwołanie rady państwa na dzień 11. października. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia jest tylko sprawozdanie komisji budżetowej o ustawie obrotu czeków w pocztowych kasach oszczędności. Na jednem z następnych posiedzeń przedłoży rząd ustawę o fałszowaniu materjałów pożywienia, dalej ustawę dotyczącą częściowej reformy procedury cywilnej, projekt do ustawy o państwowym urzędzie zdrowia, oraz przyjdzie na porządek dzienny wniosek Rosera żądający ustawy o domokrążtwie.

Wiedeń 23. września. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz udzielił radcy sądu krajowego wyższego w Krakowie Ludw. Zdańskiemu, order żelaznej korony trzeciej klasy.

Wiedeń 24. września. Deputowany okręgu Neubau, p. Kreizig, stanie w najbliższych dniach przed wyborcami.

Wiedeń 23. września. W Abisynji współzawodniczą ze sobą wpływy rosyjskie z angielskiemi. Rosja chce tam zaszachować Włochy.

Praga 24. września. Gdy krajowa dyrekcja finansowa na podanie czeskiej rady miejskiej po niemiecku odpowiedziała, uchwaliła rada miejska uczynić krajową dyrekcję finansową uważną na przepisy rozporządzenia językowego.

Wybór burmistraa odbędzie się następnego tygodnia.

Buda-Peszt 24. września. *Pester Lloyd* zapewnia bardzo gorąco, że spotkanie Kalnokyego z Bismarkiem było bardzo serdeczne i dowodziło, że od zeszłorocznego zjazdu w Kissingen stosunki obu mocarstw nie zostały zmienione.

Berlin 24. września. Tutejsze dzienniki uważają wszystkie doniesienia o zamierzonych dopiero lub już dokonanych krokach ze strony Porty jako nie mające żadnego znaczenia.

Berlin 23. września. Z powodu jubileuszu ks. Bismarka konstatuje *Post* i *Kreuzztg.*, iż Europa zamiast szyderstwa, żywi obecnie przeciw Niemcom nienawiść i obawę, chociaż ks. Bismark stara się zjednać sobie nieprzyjaciół.

Vossische Ztg. do słów Tiszy, iż pokój tak prędko nie zostanie naruszonym, nie przywiązuje wielkiego znaczenia.

Berlin 24. września. 25-letni jubileusz ministerjalny kanclerza obchodzony był tylko w najbliższem kółku, gdyż w Prusiech nie obchodzi się 25-lecia służbowego publicznie. Księztwo Wilhelmowstwo i ks. Henryk odwidził Bismarka w imieniu cesarzowej. Cesarz przysłał bardzo kosztowną wazę.

Petersburg 24. września. *Wileński Wiestnik* donosi, że Hohenlohe zamierza zrobić syna poddanym rosyjskiem, ażeby umożliwić sobie objęcie dóbr, odziedziczonych po Wittgensteinie.

Belgrad 24. września. Minister spraw wewnętrznych, Milinkowicz, zarządził śledztwo przeciwko prefektowi Belgradu, Angeliczowi, ponieważ tenże podczas wojny bułgarskiej dostarczał Bułgarom prowiantu a więc popełnił zdradę stanu.

Stambuł 24. września. Doniesienia z Macedonji konstatują najzupełniejszy spokój wbrew tendencyjnym doniesieniom francuzkim.

Londyn 24. września. Podjęcie się pośrednictwa ze strony królowej pomiędzy Włochami a Abissynją uważają tu jako paraliżowanie knowań rosyjskich w Abisynji.

Londyn 24. września. O'Brien przybył dziś do Mitchelstown pod eskortą i stawiony został przed sąd.

Bruksela 24. września. Z powodu przedsiębrać się mających w Belgji całej wyborów do rad gminnych zawarli postępowce sojusz z socjalistami, którym przeznaczono w Brukseli trzy mandaty.

Haga 24. września. W izbie przedłożył rząd budżet na rok 1888, deficyt wynosi 123 miljonów, wraz z deficytem z lat poprzednich 25 miljonów.

Wiedeń 24 września. Kredyty **283.30**, sztatsbany **229·10**, Ludwiki **215·20**, Lombardy **87**, węg. renta złota **100·35**.

Towarzystwo eskontowe zostały zawiadomione, iż rząd ofertę jego i anglobanku w sprawie kolei węg. galic. przyjął.

Kraków 24. września. Na wystawę przysłano stosunkowo bardzo wiele i to pięknych koni. Jarmark na konie rozpoczął się dzisiaj. Niepogoda powstrzymuje zarówno od zwidzania wystawy jak i utrudnia jarmark.

Berlin 24. września. *Hamburger Correspondenz* przynosi wiadomość o mających nastąpić zmianach osób. Mianowicie ks. Hohenlohe, który niedawno po swym szwagrze ks. Isenburgu odziedziczył znaczne dobra a z ks. kanclerzem z powodu ostatnich wyborów w Alzacji i polityki państwowej przyszedł do pewnej różnicy zdań, zamierza opuścić dotychczasowe swe stanowisko namiestnika Alzacji a obejmie może posadę ambasadora przy dworze petersburskim. Namiestnikiem w Strassburgu ma zostać minister spraw wewnętrznych Puttkamer; sekretarzem stanu książę Wilhelm Bismark, zaś pruskim ministrem spraw wewnętrznych Miquel.

Paryż 24. września. Z rosyjskiej strony przychodzi *Figaro* z następującą pomocą ministerstwu Rouviera: „Zadanie bar. Mohrenheima tak długo nie napotka na trudności, jak długo francuska republika swoją dyplomację będzie chronić od wpływów radykalnych. Gdyby jednak na nieszczęście, pozyskany teren został stracony, natenczas baron Mohrenheim musiałby znów wyjechać w podróż. P. Grévy'ego ostrzegamy.“

Berlin 24. września. Urzędowe pismo *Berl. Polit. Nachricht.* przestrzega ponownie publiczność przed nabywaniem walorów rosyjskich.

Petersburg 24. września. Achmed Eyub znosi się z rządem rosyjskim za pośrednictwem swego szwagra emira z Bokhary. Usiłowania jego, aby wywołać powstanie w Heracie, nie odniosły jednak dotąd skutku.

Messyna 24. września. Wczoraj zachorowało na cholerę 280 osób, z których 100 śmiertelnie. Cztery kuchnie ludowe dostarczają dziennie 7000 litrów zupy i 8000 porcyj mięsa. Król wziął na swój koszt wychowanie syna zmarłego dyrektora policji Salpierego. Papież nadesłał dla sierót po zmarłych na cholerę 10.000 franków.

Buda-Peszt 24. września. Popełniona w lipcu b. r. kradzież w kościele w Martonvasar, która obecnie jest przedmiotem dochodzenia, budzi tutaj ogromne zainteresowanie. Owego czasu skradziono z brunszwickiego oratorjum dwie książki do modlenia, w których znajdywać się miały ważne familijne dokumenty. Z faktem tym łączą różne nader interesujące kombinacje, szczególniej dla tego, że ślady nóg złoczyńcy, który wywrócił ołtarz i wylał wino kościelne, wskazują na to, iż zbrodniarz należał do wyższych kół towarzyskich.

Wiedeń 23. września. Giełda zbożowa: Pszenica jesienna 7·17, wios. 7·50, żyto jesienne 7·75, wios. 6·04, owies jesien. 5·55, wios. 6·02, kukurudza nowa 6·02.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24. Września 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	91 20	91 25
„ węgierskie banku kredytowego	287 75	284 75
„ Banku anglo-austrjackiego	111 75	111 75
„ Unionbanku	210 75	212 50
„ kolei Karola Ludwika	214 50	215 —
„ kolei północnej	257 [illegible]	260 —
„ kolei południowej (Lombardy)	87 50	86 75
„ kolei Alföldzkiej	181 [illegible]	182 50
„ kolei państwowej	225 70	229 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	224 25	224 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	155 50	156 50
Losy komunalne wiedeńskie	129 75	121 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	[illegible]	[illegible]
Akcja kolei północno-zachod. (St. B. Elbethal)	161 —	166 —
Losy regulacji Cisy	172 25	171 50
Akcja Banku dla krajów koronnych	129 50	128 40
Renta węgierska złota 4 proc.	201 —	[illegible]
Akcja Bankvereinu	101 25	100 [illegible]
Rosyjski rubel papierowy	98 —	98 —
Losy premjowane węgierskie	1 11	1 11
Akcja kredytowa	122 50	128 25
Akcja kolei Karola Ludwika	268 20	268 50
Akcja kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 25	9 25

Berlin, dnia 22. Września 1887 r. (godz. 5 min. 25 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 81	m. 1 81
Akcje austrjackie kredytowe	462 —	460 —
Akcje kolei Karola Ludwika	87 75	87 50
Austrjackie banknoty	161 [illegible]	161 22
Akcje kolei południowej (Lombardy)	139 50	140 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	54 10	55 10

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. września 1887 r.

HOTEL ŻORZA. J. hr. Potulicki, z Glinian. J. Wernicki, z Lachowiec. Dr. Trzeciak, z Taurowa. K. dr. Żywicki, z Tarnopola. Tomaschek, z Wiednia. Mesnor, z Przemyśla.

HOTEL FRANCUSKI. J. Pallester, z Wiednia. R. Müller, z Wiednia. L. Hubrich, z Buczacza. L. Perrin, z Wiednia. J. Weiss, z Wiednia. E. Pohorecki, z Rosji. M. Madurowicz, z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. hr. Mniszek, z Ostrowa. I. Zawadzki, z Podhajec. A. Hausenbichel, z Wygody. W. Grimmeisen, z Wiednia. M. Jakubowicz, z Bukowiny. O. Katz, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. S. Skarzyński, a Studzienka. R. Bartmański, z Leszczyna. Dr. M. Borysiekiewicz, a Insbruku. I. Rylska, z Uhrynowa. I. Kotowicz, z Jazłowca.

NADESŁANE.

O postanowieniu VI. sekcji c. k. towarzystwa gospodarskiego wystosowano do p. Fr. Jana Kwizdy następujące pismo uznania:

Do pana Franciszka Jana Kwizdy, c. k. austr. i król. rumuńskiego dostawcy nadwornego i aptekarza okręgowego w Korneuburgu.

Pańskie preparaty weterynarskie zyskały sobie z latami tak znakomite skutki, że wziętość ich jest dobrze zasłużoną; a szczególniej tyczy się to pańskiego **c. k. uprz. Płynu restytucyjnego**, skutkiem czego podpisany przełożony VI. sekcji (dla chowu koni) czuje się zobowiązany, wyrazić Panu zupełne uznanie VI. sekcji, i jego weterynarskie preparaty każdemu jak najgoręcej polecić.

Wiedeń 30. maja 1885. 1625 f

Przełożony sekcji

Książę Karol Trauttmansdorff.

Co do zakupu zwraca się na anons o **Kwizdy** c. k. uprz. **Płynie restytucyjnym**, w numerze dzisiejszym.


Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Trzeci występ Aleksandra Myszugi.

HALKA

Opera w 4. aktach, słowa Władysława Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki.

OSOBY:

Stolnik	Koncewicz.
Zofia, jego córka	Praunówna.
Janusz	Laskowski.
Dziemba, poufny Stolnik	Łomiński.
Halka	Kasprowiczowa.
Jontek	Al. Myszuga.
Dudziarz	Sosnowski.

Goście weselni. — Służba. — Górale. — Hajducy.

W akcie I. polonez i mazur błękitny układu p. Gasińskiego.

Płótna, stołową bieliznę i gotową bieliznę
damską, męską i dziecinną
w największym wyborze
po cenach fabrycznych
poleca 1586
M. BEYER i Spółka
Skład fabryczny bielizny stołowej i gotowej płócien
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Badeńskie
Mydło siarkowe
aptekarza
Schwarza w Baden bei Wien.
Dla utrzymania piękności ciała i pięknej cery przeciw wszelkim wyrzutom skórnym, piegom, ostudom, wyrzutom i pryszczom i plamom. Sztuka 60 ct. Rozsyłka najmniej 2 sztuk. Za zwrotem opakowania za zaliczką. Opakowanie 10 ct. Składy urządzają się. 638

Sukno!
Piękne, dobre gatunki, tak gładkie, jak i wzorowych najpiękniejszych wzorów sprzedaje się w kawałkach bardzo tanio. Wzory na okaz rozsyłają się franco, tylko bogato kolorowe dla pp. krawców niefrankowane. 742 a
Skład fabryczny sukna
„Zum weissen Lamm“ w Bernie.

Najlepszy miód w plastrach
kilo 60 ct. w drewnianych pudełkach od kilo 1 wyżej z wolnem opakowaniem.
Najlepszy MIÓD różanny
kilo 50 ct. w 5-kilow. puszkach blaszanych (puszka blaszana 30 ct.) dostarcza za nadesłaniem przypadającej kwoty lub za pobraniem **Jerzy Dolenec**, handel miodu w **Lublanie (Laibach) Kraina.**
Dalej polecam pasiecznikom, pierników i kupcom najlepszy gwarantowany miód do karmy, miód surowy, miód czyszczony, patokę po najtańszych cenach. 722

690 a
Pewny zarobek.
Każdy pilny mężczyzna może sobie na bardzo uczciwej drodze bez kapitału zarobić 5 do 10 złr. dziennie, przez objęcie lukratywnego zastępstwa. Nadaje się także dla każdego jako interes uboczny. Ustanawia się zastępców i ajentów we wszystkich miastach monarchji na bardzo korzystnych warunkach.
Zgłoszenia do kupieckiej kancelarji „La Confidentia“ w Budapeszcie.

Feslawskie winogrona kuracyjne
w eleganckich 5 kilowych koszach franco 2 złr. 50 ct. 1714
Feslawskie wino czerwone
w baryłkach 5 kilowych, franco 3 złr. za przesłaniem należytości.
Georg Lehner, Vöslau.

10 guldenów dziennie
może sobie każdy pewnie i bez ryzyka kapitału zarobić sprzedażą prawnie pozwolonych papierów państwowych i losów na raty dla pewnego renomowanego domu pieniężnego. Oferty i polecenia oraz dotyczące czasowe zajęcie adresować do
L. Hoffmanna, Budapest,
Podmaniczkigasse 63. 598

Właściwa temperatura
Piwa Pilznenskiego
rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwo stosunkowo za ciepłe nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego powiedzenia może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilznenskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów
St. Wojciechowskiego
róg Chorążczyzny 6.
Dla P. T. amatorów WINA polecam wyśmienite 1549
WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

!Für die k. k. Armee!
Armatur Schwärze
nach neuester Vorschrift des k. k. Kriegs Ministeriums, in Schachteln und Flaschen à 5, 10, 20, 30 kr. und nach Gewicht, offerirt
Alois Hübner
Lemberg.
!Dla c. k. Armji!
Według najnowszego rozporządzenia c. k. Ministerstwa wojny
Apreatura (Czernidło)
do rzemieni wojskowych
w pudełkach i flaszkach po 5, 10, 20, 30 ct. i także na wagę
poleca: 1572 g
Alojzy Hübner
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13
(dawniej cukiernia Rothländera).

Udzielam 1695
Lekcje Buchalterji
i przygotowuję do egzaminu od 3. do 7. po południu, ulica Piekarska 21 w głównym budynku na lewo.

OKOWITĘ
z odstawą do stacji kolejowej w miesiącach od listopada do maja, kupuje
Louis Weiss, Lwów. ul. Kopernika 8.
Na łaskawe zapytania odpowiadam natychmiast. 1719

Kto chce mieć **materje na suknie wełniane lub sukna** z pierwszego źródła tanio i dobrze, niech się z całem zaufaniem uda do od roku 1867 722 zaprotokołowanej firmy:
Józefa Brunera
w Reichenbergu w Czechach
kupcy i odsprzedający otrzymują przy zamówieniu 50% rabatu. Przesyłka za pobraniem; towar tylko wskonały. Cenniki i wzory bezpłatnie i franco.

Tekturę
do pokrywania dachów, gwoździe do tejże, teer pogazowy, cement, gips, antimerrulidn, carbolineum
(taniej jak wszędzie, ponieważ sprowadzane całemi wagonami)
poleca 1572
SKŁAD FABRYCZNY
Alojzego Hübnera
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13.

(Marka ochronna).
Składy: Lwów, apt. Zygmunta Ruckera, oraz w aptekach w Tarnowie, Samborze, Nowym Sączu, Zbarażu, Drohobyczu, Jarosławiu i Rzeszowie; w Brodach u Adolfa Lateinera; w Mielnicy w apt. Korkowskiego. 764

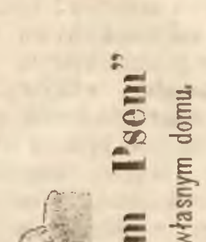
Ekstrakt roślinny
(Vegetabilien ekstrakt)
Dr. SCHWEIGERA
leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie też inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.
Dostać można flakon po 2 złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 594
Dr. Schweigera w Wiedniu
VIII. Laudong. 29.

KWIZDY
1624
PREPARATY WETERYNARYJNE
odznaczone medalami londyńskiemi, paryskiemi, wiedeńskiemi, monachijskiemi i hamburskiemi. Dyplom honorowy wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej w Czerniowcach 1886. — Dyplom I wystawy premiowanej psów w Wiedniu 1886—1886. — specjalne uznanie VI. sekcji (dla chowu koni) c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu 1879 i 1885. — Uznanie międzynarodowego Jockey-Clubu w Baden-Baden, austrjackiego Jockey-Clubu w Wiedniu, oraz węgierskiego Jockey-Clubu w Budapeszcie.

Kwizdy c. k. uprz. Płyn restytucyjny (Woda do mycia dla koni) dla wzmocnienia przed i po wycieńczeniu sił po wielkich zmęczeniach, wywichnięciach, zesztywnieniach żył i muskułów i t. d. i t. d. 1 flaszka 1 40.
Kwizdy c. k. koncesjon. Korneuburski proszek pożywczy dla bydła, koni, bydła rogatego i owiec; tenże używa się ze skutkiem, według wieloletniego doświadczenia przy braku ochoty do jedzenia, rozstroju żołądka, poprawie mleka i t. d.
Kwizdy Woda do oczu dla zwierząt domowych. Cena flaszki 80 ct.
Kwizdy Blister, na ostre nażarcia. Cena słoika 3 zł.
Kwizdy Proszek desinfekcyjny na odwonienie stajen. Pakiet pół kil. 15 ct., skrzyneczka z 10 kil. 2 zł. 50.
Kwizdy Maść na guzoły i wymiona. Słoik 1 zł.
Kwizdy Olejek na liszaje i strupy u psów. Flaszka 1 zł. 50 ct.
Kwizdy Tynktura żółciowa dla koni. Flaszka 1 zł. 40.
Kwizdy Kapsułki żelatynowe przeciw robakom u psów. Pudełko 1 zł.
Kwizdy Proszek leczniczy dla drobiu. Pakiet 30 ct.
Kwizdy Kit na kopyta sztuczny róg kopytowy. Puszka 1 zł.
Kwizdy Wazelina na kruche i łamiące się kopyta. Puszka 1 zł. 25 ct.
Kwizdy Proszek na pękające kopyta. Flaszka 1 zł.
Kwizdy Pigułki dla psów. Pudełko 1 zł.
Kwizdy Proszek na racice. Flakon 70 ct.
Kwizdy Pigułki przeciw kolkom u koni i bydła rogatego. Puszka 1 zł. 60 ct., kartonik 60 ct.
Kwizdy Pokarm wzmacniający dla koni i bydła. W skrzyneczkach po 6 i 3 zł., pakiecik 30 ct.
Kwizdy Maść na parchy u koni i bydła. Cena słoika 1 zł.
Kwizdy Olejek przeciw robakom w uszach u psów. Cena flaszki 1 zł. 50.
Kwizdy Phisic, pigułki rozwalniające dla koni. Puszka blaszana 2 zł.
Kwizdy Środek przeciw biegunce u owiec. Pak 70 ct.
Kwizdy Proszek dla nierogacizny dla przyspieszenia tuczności. 1 akiet zł. 1.20 i 60 ct.
Kwizdy Mydło do mycia przeciw chorobom zaskórnym u zwierząt domowych, puszka 60 ct., 1 zł. 60 ct.
Kwizdy Balsam na rany dla koni i bydła. Flaszka zł. 1.20.
Kwizdy Pigułki przeciw robakom u koni. Puszka blasz. zł. 1.60, karton 60 ct.
Kwizdy „Rattentod“ (środek do wygubienia szczurów i myszy). Laseczka 50 ct.

Prawdziwy do nabycia w LWOWIE
Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: Piotra Mikolasza, J. Beisera, H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Zygmunta Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego.
Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: F. Hanke, A. Hübner i J. Späth.
Prawdziwy do nabycia w KRAKOWIE
Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: H. Markiewicza, E. Radlera, Wikt. Redyka, A. Siedleckiego, J. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, J. Trauczyńskiego, Konst. Wiszniewskiego.
Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: M. Jaworskiego, J. Janigi, Edw. Kräutlera i J. Wiszniewskiego.
Dalej częściowo w aptekach i hurtownie w handlach materjałów aptecznych w następujących miastach: Baranów, Bełz, Biała, Bobrka, Bochnia, Bolechów, Borysław, Borszczów, Brzesko, Brody, Brzeżany, Buczacz, Busko, Chortków, Dębica, Dolina, Drohobycz, Dynów, Gliniany, Gołogóry, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kołomyja, Kosów, Krosno, Krzeszowice, Kuty, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Łańcut, Mielec, Mikulińce, Mościska, Myślenice, Nadwórna, Niemirów, Nisko, Nowy Sącz, Obertyn, Oświęcim, Pidhajce, Podgórze, Podwołoczyska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl, Rohatyn, Rozdół, Rozwadów, Rzeszów, Sądowa Wisznia, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skole, Sokal, Stanisławów, Stare miasto, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Uhnów, Ułaszkowce, Warta, Wieliczka, Winniki, Wojnicz, Wojniłów, Zabłocie, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żółkiew, Żurawno, Żywiec.
Skład główny dla Galicji w aptece pana Piotra Mikolascha we Lwowie.
Celem uniknięcia omyłek, uprasza się P. T. Publiczność żądać przy zakupnie wyraźnie Kwizdy preparatów i baczyć na powyższą markę ochronną.
Skład główny: Apteka cyrkularna w Korneuburgu Franciszka Jana Kwizdy,
c. k. austr. i król. rum. nadworny dostawca weterynaryjnych preparatów.

FARBY
do malowania dachów w najlepszym pokoście tarte.
FERROXYD
czerwony lakier na dachy.
ONYXYD
popielaty lakier na dachy.
Maź pogazową, Ter drzewny, Karbolineum,
piękno kasztanowato brunatne, najtańszy środek do pociągania wszelkich drewnianych na wolne powietrze wystawionych przedmiotów, jako to: **budynków drzewnych, stodół, drzwi stajennych, narzędzi gospodarczych, wózków, stołów, ławek i t. p.** osobliwie przeciw **zgniliźnie** do polecenia.
Terowe Tektury do pokrywania dachów,
Gwoździe do tychże,
Szczotki do smarowania dachów,
Płyty asfaltowe,
Cement i Gips,
Wapno hydrauliczne,
Wiaderka do ognia,
Masę do gaszenia pożaru,
poleca
Józef Hanke
WE LWOWIE
Skład farb i handel materjałów



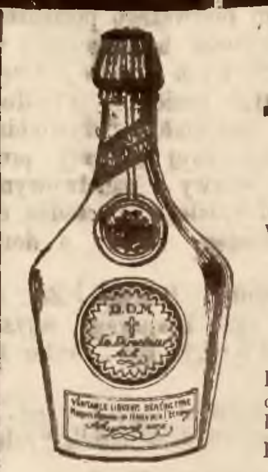
pod „Czarnym Psem”
Rynek liczba 38 we własnym domu.
Na żądanie wysyła chętnie bezpłatnie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów składów swoich franko porto. 1573

Nowo założony handel
pod godłem:
MAGASIN DE NOUVEAUTÉS AU PRINTEMPS
we Lwowie, ulica Halicka l. 13
poleca 1700
WIELKI SKŁAD
Bielizny męzkiej, Kapeluszy, Czapek, Krawatek, Rękawiczek
Deszczochronów, Lasek, Kufrów, Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu i porcelany
Przyrządów toaletowych, Parfumerji, Galanterji, Skarpetek i szelek
po nizkich cenach.

W wielkim wyborze porcelanę stołową i do herbaty, kompletne serwisy na wyprawy w najnowszych deseniach — oraz szkło stołowe 1669
poleca
TADEUSZ OKORNICKI
MAGAZYN PORCELANY i SZKŁA
we Lwowie, ulica Halicka liczba 4.
Na żądanie wysyłam pocztą wzory do wyboru.



Pierwsza Spółka
KRAWCÓW LWOWSKICH
w kamienicy J. O. Ks. Ponińskiego
przy ulicy Hetmańskiej l. 4.
Zaopatrzywszy swój magazyn obficie
w gotowe suknie męskie i dziecinne jesienne i zimowe,
które wyrabiane są w własnym zarządzie z doborowego materjału gustownie, trwale i według najnowszej mody,
a przytem po cenach o wiele niższych od cen wiedeńskich, o czem Szanowna P. T. Publiczność naocznie przekonać się raczy.
Polecając nasz **magazyn gotowych sukien męskich** pod firmą: **„Pierwsza Spółka krawców lwowskich”** łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, a naszem usilnem staraniem będzie wszelkie zlecenia P. T. Odbiorców ku zupełnemu zadowoleniu uskuteczniać.
1662 Z poważaniem **Zarząd.**



VERITABLE BENEDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 531
JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand aîné*
Skład główny **w FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine“ znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“, we Lwowie pp. Nathan Crandler, agent, F. W. Królikowski, ulica Kopernika l. 7, St. Markiewicz, Rynek l. 23.
VERITABLE LIQUEUR BENEDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand aîné

JADWIGA KUŁAKOWSKA
ze Lwowa, otworzyła 1620
PRACOWNIĘ SUKIEŃ DAMSKICH
w Stryju
(przy ulicy Kolejowej, w domu Wgo Janiszewskiego)
i wykonuje wszelkie zamówienia według wzorów francuskich.

WIKTOR SEDLACZEK
w KOŁOMYI
poleca na nadchodzący sezon w wielkim wyborze:
Sukna i korty, materje modne na suknie damskie, **barchany** białe i kolorowe, **staniki** trykotowe i włóczkowe, **kaftaniki**, majtki, **pończochy**, skarpetki, **kamasze**, spodnice, **chustki i szale** do okrycia i t. p.
Wyroby oczkowe systemu Jaegera.
Utrzymuje stale doborowy skład:
czysto lnianych płócien i king, szyrtyngów,
bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników, ścierek,
kołder, kocyków i kap na łóżka,
firanek, portier, dywanów, chodników, obić na meble,
bieliznę dla pań i mężczyzn. 1721
Cenniki i próbki na żądanie dostarcza bezpłatnie.
Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą za zaliczką.

Greeven'sa pompy parowe bez kolb
nieprześcignione w użyciu, szczególniej nadające się do browarów, dostarcza po cenach najtańszych i pod gwarancją.
Fabryka machin **E. MUNK** w Wiedniu, III. Reisnerstrasse 31—36.
Prospekta gratis i franco. 1704 a

PRZESTROGA!
Krochmal ryżowy i połyskujący
(Silberglanz-Stärke)
należy zakupywać w paczkach lub pudełkach z kartonu
tylko zaopatrzonych znakiem ochronnym



(Marka ochronna.)
Jedynie takim znakiem ochronnym zaopatrzony produkt, jest najlepszy i pochodzi z największych fabryk krochmalu w Europie ze Salzuflen.
Inne fabrykaty bez znaku ochronnego „kot“ są falsyfikatem.
Prawdziwy krochmal
dostać można w znaczniejszych handlach we Lwowie i w miastach prowincjonalnych. 1:29

BRACIA LESSER
w Warszawie, Rymarska Nr. 12.
Wyłączna sprzedaż 1708
KALOSZY GUMOWYCH
na królestwo polskie Rosyjsko-Amerykańskiej Fabryki w Petersburgu.
Polecają powyższy znany ze swej dobroci wyrób we wszystkich gatunkach i najnowszych fasonach i zapewniają akuratne wykonanie obstalunków.
Na żądanie służymy natychmiast warunkami i cennikiem.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki Żerniańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.